NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 348 (2889). Wilno, Sobota 30 Grudnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Budowa Trzeciej Rzeszy.

Zarysy Trzeciej Rzeszy nabierają stopniowo wyrazistości.

Dopóki Trzecia Rzesza istniała tylko w wyobraźni wieszczów i proroków, w mowach Mesjasza i jego apostołów, w sercach porwanych przez oratorów tłumów — trudno było ją sobie ściśle wyobrazić, bowiem, jak każda idea, rozmaicie przełamywała się w świadomości swoich wyznawców. Nie jest wypadkowym odbywający się obecnie spór o genezis idei Trzeciej Rzeszy. Spór ten posiada w mniejszym stopniu naukowo-historyczne znaczenie, istota jego polega raczej na wykrywaniu treści idei. Jedni wywodzą koncepcję Trzeciej Rzeszy bezpośrednio od Świętego Rzymskiego Imperjum Narodu Niemieckiego, inni — desygnują na jej ojców teoretyków restauracji Gentza, Adama Müllera i Karola Ludwika von Hallera, inni znowuż chcą widzieć innych pisarzy w charakterze jej twórców.

Wszystkim tym zakusom przeciwstawił się na łamach „Völkischer Beobachter" sam Rosenberg, jeden z apostołów istniejącej Trzeciej Rzeszy. Dopatrzył się on we wszystkich tych debatach podciągniętych do jednego poziomu (gleichszaltowanych) niemieckich profesorów próby przeszmuglowania pod hitlerowską okładką rozmaitej herezji, w rodzaju nprz. teokratycznej nauki o państwie. W związku z temi przeszwarcowywanemi w niemieckiej literaturze herezjami Rosenberg autorytatywnie wyjaśnił, że za rodzicieli hitlerowskiej wiary, czyli nauki o Trzeciej Rzeszy są uznani tylko i wyłącznie Nietsche, Wagner oraz Houston Stewart Chamberlain.

Szczególnie dotkniętym czuje się Rosenberg tem, że wymienieni wyżej pseudokomentatorowie nauki o Trzeciej Rzeszy cytują „w najlepszym wypadku tylko dzieło wodza Adolfa Hitlera „Mein Kampf", zupełnie nie wymieniając innych twórców ruchu". Jest to, rzeczywiście, krzywdzące. Przecież nie tak jeszcze dawno napisał Rosenberg dzieło „Das Mythos des XX Jahrh". („Mit XX wieku"), które — the last, not least — o całą głowę stoi wyżej od osławionej księgi Hitlera i które on, Rosenberg, niewątpliwie uważa za autentyczną biblję Trzeciej Rzeszy. Ale wszystko to się odnosi do dziedziny teorji.

Tymczasem Trzecia Rzesza już dawno przestała być koncepcją i marzeniem. Na naszych oczach wciela się w życie, możemy więc poznać ją nie ze słów jej teoretyków, wieszczów i proroków, lecz według czynów jej budowniczych.

Trzeba to przyznać budowniczym Trzeciej Rzeszy, że jej aparat ustawodawczy pracuje dosłownie, jak mówią w Niemczech „am laufenden Band". Ustawy sypią się jak z rogu obfitości. Nie ograniczona żadnemi parlamentarnemi, lub jakiemikolwiek innemi, hamulcami ustawodawczego mechanizmu, maszyna pracuje nieprzerwanie, dostarczając obficie pracy państwowym drukarniom, a zmartwienia młodym prawnikom, którzy powinni opanować całą tę mądrość jurydyczną. Zresztą — młodym prawnikom idą na rękę w tym względzie starsi, którzy, nie składając rąk, wciąż produkują komentarze do nowych ustaw. W ten sposób rząd hitlerowski wnosi ożywienie i do tej branży gospodarstwa narodowego.

Zpośród seryj praw, wydanych ostatnio w Niemczech szczególnie zasługują na uwagę: dekret o scaleniu państwa i partji, dekret o państwowym monopolu handlu serem, masłem i jajami, oraz pruskie rozporządzenia o reformie samorządów.

Mocą pierwszego z wymienionych dekretów **partja hitlerowska staje się korporacją prawa publicznego z własnem sądownictwem** i innemi funkcjami tego rodzaju korporacji. Drugi dekret rozciąga istniejące prawo skarbu pierwokupu tłuszczów roślinnych także na masło, ser i jaja. Mocą tego prawa każdy wytwórca lub importer tych produktów powinien je przedewszystkiem oferować skarbowi. W wypadku zaś, gdy skarb nie skorzysta z oferty, **nie ma prawa ich wogóle sprzedawać.**

Intencją tego rozporządzenia jest uregulowanie podaży wymienionych produktów wiejskich celem utrzymania sztywnych cen. W ten sposób mamy tu do czynienia z kontynuacją tej polityki cen, o której w swoim czasie pisaliśmy w artykule, omawiającym agrarną politykę hitleryzmu.

Agrarna polityka zawsze może kierować się jedną z dwóch zasad: albo skarb pragnie zapewnić konsumentowi tani chleb, albo też rolnikowi wysoką rentę ziemską. Agrarna polityka hitleryzmu całkowicie poszła po linji drugiej zasady. Pragnąc utrzymać możliwie najwyższe ceny na produkty wiejskie, dąży **do ograniczenia ich podaży.** Nowa ustawa daje możność rządowi nietylko zduszenia importu tych produktów, ale i redukowania ich wytwarzania wewnątrz kraju. Jednocześnie ustawa ta daje do rąk niemieckiemu rządowi potężną broń w stosunkach międzynarodowych. Co mogłaby, naprzykład, uczynić Litwa, gdyby rząd niemiecki odmówił kupowania importowanych z Litwy produktów mleczarskich? Może nie jest to wyłącznie zbiegiem okoliczności, że dekret ten wydano bezpośrednio po pierwszej próbie Litwy przejścia do bardziej aktywnej polityki w Kłajpedzie?

Wreszcie serja wymienionych w końcu rozporządzeń ma zastosowanie nie do całej Rzeszy, a jak dotąd tylko do Prus. Oznaczają te rozporządzenia zupełną **likwidację pruskiego samorządu.**

Wszyscy kierownicy samorządów, poczynając od burmistrzów w miastach i kończąc na wójtach we wsiach, będą w przyszłości nie wybierani, lecz wyznaczani przez władze centralne na okres 12 lat. Zastępcy wójtów i ławnicy także będą wyznaczani przez państwo na taki sam okres. Celem najbardziej ścisłego kontaktu partji z samorządem w charakterze członków z urzędu wchodzą do samorządów miejscowy przywódca partji i najstarszy rangą przywódca lokalnych bojowych oddziałów S. A. Reszta członków jest wyznaczana (nie wybierana!) przez rząd ze środowiska zawodowo — stanowych organizacyj. A ponieważ wszystkie te organizacje już dawno są gleichgeschaltet, t. j. mówiąc inaczej, mają zarządy wyznaczone przez władze, będą to także „swoi", t. zn. rząd będzie miał możność z osób delegowanych do zarządów zawodowo-stanowych organizacyj wybrać delegatów do rad miejskich czy gmin wiejskich. Żeby zaś to wszystko nie odbyło się bez humoru, tę faktyczną likwidację samorządu nazwano w języku prawniczym „ustanowieniem prawdziwego samorządu" (?!).

Bezpośrednie znaczenie tej reformy wyraża się, oczywiście, w tem, że pewna ilość jeszcze nie uplasowanych członków partji otrzyma nareszcie synekurki. Jednocześnie, jednak, reforma ta daje wyobrażenie o tem, co hitlerowcy rozumieją pod określeniem „państwo stanowe". Ten zaszargany termin otrzymuje wkońcu zupełnie realny sens: oznacza w istocie pełną subordynację wszystkich stanów przed wszechmocną partyjną biurokracją.

W ten sposób na naszych oczach odbywa się w Prusach restauracja absolutyzmu, który tylko tem się różni od absolutyzmu końca XVIII w., że nie jest ... oświeconym. **Obserwator.**

Premjer Rumunji zamordowany.

Sprawcą zamachu — student rumuński.

Tekę po premjerze Duca obejmie minister Angelescu.

BUKARESZT (Pat). O godzinie 9,30 wieczorem prezes rady ministrów Duca padł ofiarą zamachu. Napastnik, student Mikołaj Constantinescu, strzelił do premjera cztery razy z rewolweru, trafiając go w głowę. Premjer Duca padł martwy na miejscu.

Zamach miał miejsce w Sinaja. Sprawca zamachu, dawszy cztery strzały, rzucił granat, raniąc dr. Costinescu, byłego burmistrza Bukaresztu. Constantinescu — jak stwierdziło dochodzenie — miał trzech wspólników.

Na życzenie króla zwłoki premjera przewieziono do pałacu królewskiego w Sinaja.

Minister oświaty Angelescu jako najstarszy z ministrów, został wezwany telegraficznie do Sinaja. Prawdopodobnie będzie mu powierzona misja objęcia stanowiska premjera.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Londyn 29,10—29,08—29,23—28,95. Nowy York kabel 5,74—5,77—5,71. Paryż 34,85 i pół—34,94—34,77. Szwajcarja 172,20—172,63—171,77. Berlin w obr. nieof. 212,30.

Dolar w obr. prywatnych 5,69—5,70. Rubel 4,64—4,65.

Kronika telegraficzna.

Zwłoki komisarza sowieckiego Łunaczarskiego sprowadzone zostały z Mentony do Paryża. Trumna, pokryta sztucznym sztandarem, została wystawiona na widok publiczny w ambasadzie sowieckiej. Po świętach noworocznych zwłoki Łunaczarskiego przewiezione zostaną do Moskwy.

— **Proces przeciwko gen. O'Duffy** rozpoczyna się w Dublinie przed trybunałem wojskowym 2 stycznia. Doręczony generałowi akt oskarżenia obejmuje 5 punktów, zarzucających mu należenie do nielegalnej organizacji, zachęcanie do czynów buntowniczych oraz nawoływanie do dokonania mordu na osobie szefa rządu de Valery.

— **W Kanadzie panują obecnie bardzo** silne mrozy, których ofiarą padło już wiele osób. Gruba powłoka śnieżna utrudnia w dużym stopniu komunikację.

— **Z Bagdadu donoszą o masowej redukcji urzędników państwowych-Żydów** z powodu rzekomo ich zbyt wielkiej liczby. Interwencja w tej sprawie ambasadora brytyjskiego pozostała bez rezultatu.

Zarząd robót publicznych przeznaczył w Waszyngtonie 84.931.890 dolarów na dalsze roboty publiczne. Z przeznaczonej pierwotnie na te roboty sumy 3.300 miljonów dolarów pozostało obecnie 113.966.900 dolarów.

Pokojowe zalecenia Roosevelta.

LONDYN. (Pat.) Wczoraj wieczorem na bankiecie, wydanym przez Fundację im. prezydenta Wilsona w Waszyngtonie, wygłosił wielką mowę, poświęconą sprawie pokoju, prezydent Roosevelt.

Zdaniem mówcy, altruistyczny i wysoce idealistyczny program pokojowy, jaki miał na myśli prezydent Wilson, nie został zrealizowany tak, jak sobie wyobrażał zmarły prezydent. Nadmierny wzrost dążeń nacjonalistycznych wśród rozmaitych narodów zamiast zbliżać, jak tego pragnął Wilson, oddalał Amerykę od współpracy międzynarodowej. Dziś jednak, w obliczu poważnej sytuacji międzynarodowej, Ameryka więcej i bardziej otwarcie współpracuje z Ligą Narodów, niż ktokolwiek przedtem. Liga Narodów stała się obecnie podporą w strukturze pokoju wszechświatowego. Nie jesteśmy członkami Ligi — mówił Roosevelt — i nie zamierzamy do niej wstąpić, ale współpracujemy z Ligą w każdej kwestji, która nie jest ściśle polityczną, a która w oczywisty sposób wyobraża poglądy i dobrą wolę narodów w odróżnieniu od poglądów i korzyści przywódców politycznych i klas uprzywilejowanych, lub ich imperjalistycznych celów.

Ludność świata w 90 proc. jest zadowolona ze swych granic terytorjalnych i gotowa jest ograniczyć swe zbrojenia, jeśli każdy naród tego dokona. Pokój wszechświatowy zagrożony jest przez pozostałe 10 proc., co do których istnieje obawa, że pójdą one za swymi przywódcami, domagającymi się ekspansji terytorjalnej kosztem sąsiadów i nie chcącymi ograniczać zbrojeń lub wstrzymać zbrojenia się, nawet gdyby wszyscy inni zgodzili się na nienapadanie wzajemne i ograniczenie zbrojeń. Gdyby te 10 proc. mogły być przekonane przez owe 90 proc., aby myślały samodzielnie i nie dały się prowadzić na pasku, to na świecie zapanowałby prawdziwy spokój.

Na zakończenie Roosevelt wysunął następujące trzy zalecenia dla osiągnięcia pokoju światowego:

1) Niechaj każdy naród zgodzi się w okresie kilku lat stopniowo usunąć wszystką broń ofenzywną, będącą w jego posiadaniu i nie wytwarzać dodatkowej. Nie zabezpiecza to jeszcze żadnego narodu przed inwazją, o ile nie zostanie mu przyznane prawo zabezpieczenia własnych granic trwałemi fortyfikacjami i o ile nie będzie wprowadzona stała inspekcja międzynarodowa, dla przekonania się, że sąsiedzi nie wytwarzają i nie utrzymują zbrojeń w celach wojny ofenzywnej.

2) Niechaj każdy naród złoży deklarację, że żaden z nich nie pozwoli swoim siłom zbrojnym przekroczyć granic swego kraju i przejść na terytorjum drugiego. Wykroczenia przeciwko temu zobowiązaniu byłyby traktowane przez ludzkość jako akt napaści i dlatego musiałyby wywołać potępienie całej ludzkości.

3) Oczywistem jest, że żadne porozumienie powszechne nie będzie miało wartości, o ile nie przystąpią do niego wszystkie bez wyjątku państwa drogą uroczystego zobowiązania. Gdyby więc takie porozumienie zostało przyjęte przez olbrzymią większość państw z tem, że wejdzie ono w życie tylko wtedy, gdy zostanie podpisane przez wszystkich — to wówczas byłoby stosunkowo łatwo ustalić, które państwa chcą podkreślić swą przynależność do grona mniejszości, wciąż jeszcze wierzącej w siłę miecza dla celów inwazji i atakowania swych sąsiadów.

Exposé komisarza Litwinowa

na posiedzeniu CKW ZSRR.

MOSKWA. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu CKW ZSRR wystąpił z wielkiem exposé komisarz Litwinow.

Na wstępie mówca scharakteryzował nastroje epoki jako zmierzch powojennego pacyfizmu i powrót do metod przedwojennej polityki. Mówca ostro zaatakował Niemcy mówiąc o dojściu do władzy nowych partyj, wyznających ideologję nienawiści i wojny pomiędzy rasami, wyznaniami i narodami oraz wychowujących w tym duchu młodzież. Ugrupowania te działają pod hasłami walki z marksizmem, ale w pierwszym rzędzie dążą do rewizji traktatów i aneksji terytorjów nawet takich, o których traktaty nie mówią.

POKOJOWA POLITYKA ZSRR.

Komisarz Litwinow z całym naciskiem podkreśla pokojowe tendencje polityki sowieckiej, twierdząc, że wojna utrudniłaby ZSRR rozbudowę gospodarczą i zaznacza przytem, że dla Związku Sowieckiego stanowiłaby groźbę wszelka wojna, rozpoczęta nawet zdala od granic sowieckich. To też ZSRR rozszerza system paktów nieagresji, które łączą go obecnie ze wszystkimi sąsiadami, z wyjątkiem Chin i Japonji, oraz z Włochami, Francją, a także zawiera konwencje, określające pojęcie napastnika, ze wszystkimi sąsiadami oraz państwami Małej Ententy.

ZSRR nie zrzeka się wykorzystania wszelkich istniejących lub mogących powstać organizacyj międzynarodowych, jeśli może lub będzie mógł liczyć na to, że będą one służyć sprawie pokoju. Przechodząc do stosunków z poszczególnemi państwami, Litwinow szczególnie dodatnio scharakteryzował stosunki między ZSRR a Stanami Zjednoczonemi, Francją, Włochami, Turcją i Polską.

STOSUNKI Z POLSKĄ.

Dłuższy ustęp przemówienia poświęcił Litwinow Polsce. Stosunkom z najbliższymi sąsiadami, a zwłaszcza z największym z nich —Polską, udzielam, rzecz prosta, najwięcej uwagi — oświadczył komisarz Litwinow. Możemy tu skonstatować poważny postęp. Zawarcie paktu nieagresji i konwencji, określającej pojęcie napastnika, wpłynęło na wzmocnienie wzajemnego zaufania i wzajemnego zrozumienia. Polityczne perturbacje w Europie, które nastąpiły w roku ubiegłym, zrodziły wspólnotę interesów, wynikającą ze wspólnego niebezpieczeństwa i wspólnych trosk. Jeżeli Polska i my nie zdawaliśmy sobie sprawy ze wspólnoty tych trosk, to podpowiedzieli nam to ich sprawcy. Wspólne troski i wspólne niebezpieczeństwa są najlepszym cementem, będącym spójnią między państwami. Szczególnie raduje nas przełom, który spostrzegliśmy w stosunku polskiego społeczeństwa do ZSRR, świadczący o tem, że szerokie koła społeczeństwa polskiego stopniowo dochodzą do przekonania, żywionego przez nas oddawna, że pomiędzy ZSRR a Polską najściślejsza współpraca jest całkowicie możliwa i powinna nastąpić i że niema żadnych objektywnych przyczyn, stojących na przeszkodzie rozwojowi tej współpracy. Z powyższego przekonania wyrasta potrzeba zbliżenia kulturalnego i rok ubiegły był świadkiem objawów tego zbliżenia.

W momencie gdy Litwinow mówił o Ameryce, Francji, Turcji i Polsce, na sali obrad odezwały się oklaski.

SPRAWY BAŁTYCKIE.

Następnie mówca przeszedł do państw bałtyckich, mówiąc, że Finlandja, Estonja, Łotwa i Litwa coraz bardziej przekonywują się o całkowitej pokojowości i życzliwości Związku Sowieckiego. Mówca ze szczególnym naciskiem wyraża zadowolenie z powodu zawarcia konwencji londyńskiej z państwami Małej Ententy.

NIEMCY — ZSRR.

Końcowy ustęp swego przemówienia Litwinow poświęca Niemcom i Japonji, wyrażając pogląd, że zawarcie paktów nieagresji przez ZSRR nie mogło zaważyć ujemnie na stosunkach sowiecko-niemieckich, ponieważ pakty nie były oparte na wrogich stosunkach wobec państw trzecich. Powodem złych stosunków nie może być również regime w Niemczech, gdyż ZSRR dąży do dobrych stosunków nawet z krajami faszystowskiemi. Stosunek ZSRR do Niemiec wynika wyłącznie z jego polityki zagranicznej. Litwinow wspomina o antysowieckiej działalności von Papena, o programie „Drang nach Osten", zawartym w książce Hitlera „Mein Kampf", o memorjale Hugenberga na konferencji londyńskiej oraz o akcji Rosenberga. Mówca wskazuje wreszcie na system prześladowań obywateli sowieckich w Niemczech. Mówiąc o deklaracjach niemieckich mężów stanu, wyrażających chęć utrzymania dobrych stosunków z ZSRR, Litwinow wskazał na istnienie faktów przeczących tym deklaracjom, a faktów tych — jak twierdzi — jest zbyt wiele. Związek Sowiecki chce mieć z Niemcami jak najlepsze stosunki, nie żywi w stosunku do nich ani tendencyj agresywnych, ani wrogich uczuć i nigdy nie będzie zachęcał do tego innych państw, chciałby jednak mieć takie same gwarancje ze strony Niemiec oraz pewność, że te gwarancje nie znikną, gdy Niemcy nabiorą siły do realizacji agresywnych idei, które obecni ich władcy wyznawali przed objęciem władzy, a które są przez niektórych z nich nadal propagowane.

MÓWCA ZARZUCA JAPONJI PRZYGOTOWYWANIE WOJNY.

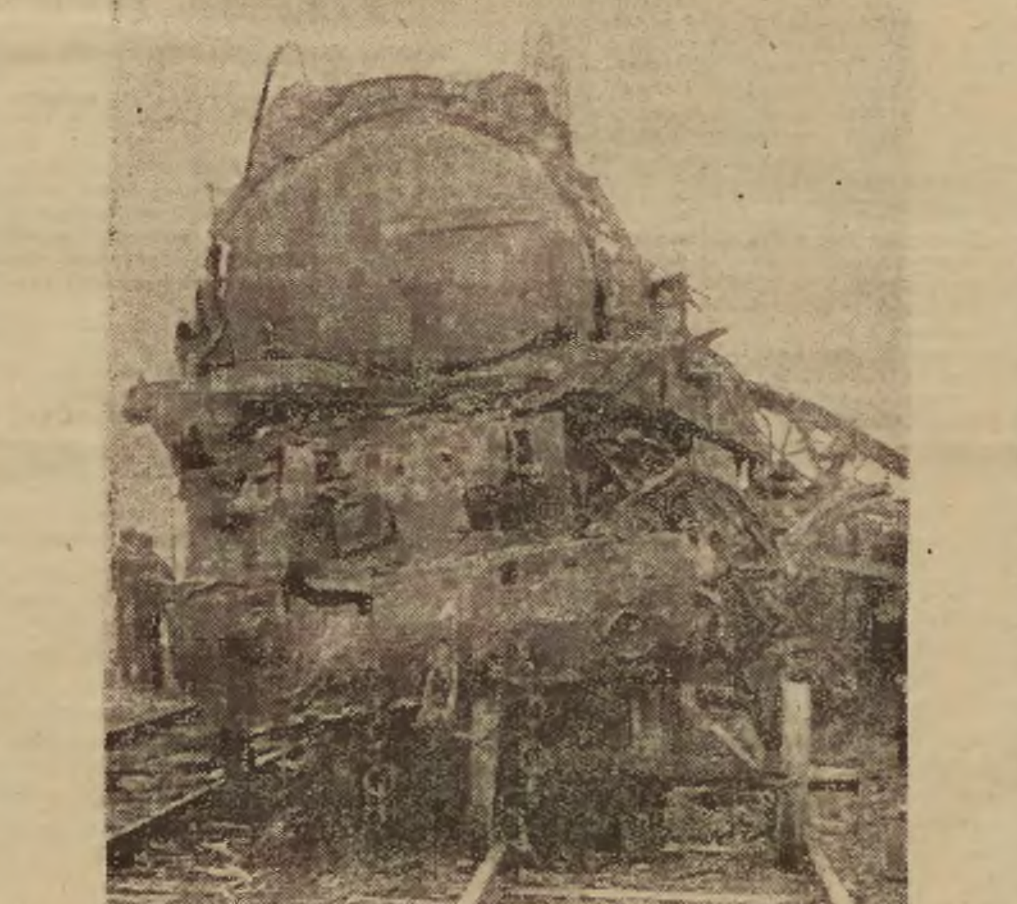
W dalszym ciągu swego exposé Litwinow omawiał sprawy stosunków ZSRR z Japonją, w szczególności sprawę sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej. Ponadto obszernie omówił plany japońskich kół wojskowych, dotyczące aneksji sowieckiego Dalekiego Wschodu, że skoncentrowanie znacznych sił zbrojnych Japonji w Mandżurji stanowi bezpośrednie zagrożenie granicy sowieckiej, na co ZSRR musiał odpowiedzieć ufortyfikowaniem granic i przerzuceniem na ten odcinek odpowiednich sił. Zarządzenie to mówca scharakteryzował jako ściśle obronne i zarzucił Japonji, że przygotowuje wojnę agresywną, ponieważ nie grozi jej znikąd niebezpieczeństwo. Dalej wyraził nadzieję, że Japonja będzie się kierowała opinją rozumnych patrjotów, a nie militarystycznych awanturników.

KWESTJA ROZBROJENIA.

Ostatnich parę dań mówca poświęcił konferencji rozbrojeniowej. Na wysiłki rozbrojeniowe w obecnej chwili Litwinow zapatruje się pesymistycznie twierdząc, że dozbrojenie nie było nigdy gwarancją pokoju, a nie można rozbroić tych, którzy czynią użytek z broni, lub tych, którzy zamierzają uczynić to w najbliższej przyszłości. Nie można również żądać, aby rozbroiły się państwa, przeciwko którym skierowane są powyższe groźby. O rozbrojeniu będzie można mówić poważnie dopiero wówczas, gdy państwa szczerze wyrzekną się wojny. Litwinow twierdzi, że do wojny dąży znikoma cząstka ludności. Należy zatem zjednoczyć wysiłki olbrzymiej większości spragnionej pokoju i zjednoczyć te wysiłki nie w sojuszu ugrupowań narodowo-terytorjalnych, lecz w drodze współpracy, mającej na celu samoobronę tak, aby nikt nie ośmielił się pogwałcić pokoju.

—[::]—

Z katastrofy pod Paryżem.



Na zdjęciu zmiażdżona lokomotywa ekspresu, który naskoczył na stojący przy sygnale pociąg.

Groźny wróg ludzkości.

Jednem z największych niebezpieczeństw, zagrażających życiu ludzkiemu, jest przewlekła choroba zakaźna — gruźlica. Nasz wybitny lekarz i działacz na polu walki z gruźlicą Sokołowski nazwał ją przed laty „wielką klęską społeczną". Nie oszczędza ona nikogo, nie pomija żadnego okresu życia ludzkiego, porywa zarówno niemowlęta i drobną dziatwę, jak młodzież, dorosłych i starców, zarówno mężczyzn jak i kobiety. Najobfitszy wszakże plon zbiera wśród osób dorosłych, w najpiękniejszym i najwydatniejszych latach, bo pomiędzy rokiem 25-ym i 50-ym.

Nie posiadamy dokładnej statystyki gruźlicy, jednak według obliczeń bardzo do prawdy zbliżonych, umiera w Polsce na gruźlicę około 75000 osób, a pół miljona jest nią dotkniętych. Według obliczeń Zakrzewskiego, niemowlęctwo i pierwsze lata dziecinne do 4-go roku włącznie dają bogaty plon śmierci na gruźlicę, plon, który przewyższa straty w ciągu następnych 26 lat życia, liczba zaś zgonów pomiędzy 30-m a 69 rokiem jest półtora razy wyższa niż za poprzedni okres. Tylko krótki przeciąg czasu pomiędzy 5-ym a 12-ym rokiem jest jakby względnie wolny od gruźlicy. Nic w tem zresztą nie ma dziwnego, gdyż do tego czasu zdążyły już wymrzeć na gruźlicę wszystkie słabsze i mniej odporne jednostki.

Choroba dosięga przeważnie ludzi biednych, mieszkających w szczupłych, przepełnionych mieszkaniach, gdzie zakażenie drogą rozpylania wyrzucanych z kaszlem zarazków gruźliczych odbywa się z wielką łatwością. Nie oszczędza jednak ona i osób z warstw zamożnych, które zarażają się w miejscach publicznych, jak urzędy, szkoły, koszary, więzienia, wagony kolejowe, autobusy i t. d. zakażone plwociną gruźlików.

Gruźlica rujnuje dobrobyt rodzin, zwyradnia całe pokolenie i podcina siłę i tężyznę narodu. Walczyć z nią należy z całą energją i bez wytchnienia, bez przerwy. W walce tej musi wziąć udział cały naród, bo niebezpieczeństwo grozi wszystkim prawie w jednakowym stopniu. Na czele walki stać powinny czynniki państwowe, które uzgadniają kierunek walki, podjętej przez samorządy, organizacje społeczne i osoby prywatne. Długie lata walki z gruźlicą u nas i na Zachodzie walki, która dała już wybitne rezultaty gdzieindziej, pozwoliły stworzyć jej plan racjonalny. Plan ten daje się streścić w postaci trzech zasadniczych zadań: wyszukanie chorych gruźliczych i roztoczenie nad nimi i nad ich rodzinami bacznej opieki higjeniczno lekarskiej, wyłączenia chorych w okresie wydzielania zarazków gruźliczych, a więc w okresie zaraźliwym, ze środowiska ludzi zdrowych i wreszcie leczenie chorych w okresach początkowych w odpowiednich uzdrowiskach przeciwgruźliczych. Zadanie pierwsze spełniają t. zw. poradnie przeciwgruźlicze, zadanie drugie przypada w udziale szpitalom przeciwgruźliczym, wreszcie leczenie staje się zadaniem specjalnych uzdrowisk.

Wyszukiwanie gruźlików każe przewidywać akcję uświadamiającą i propagandową zarazem. W tej akcji musi wziąć udział zarówno państwo jak i samorząd gminny oraz całe społeczeństwo. Państwo prowadzi akcję kierowniczą, ześrodkowuje cały materjał statystyczny, ilustrujący stan walki z gruźlicą, pobudza do czynu ociężałych, wydaje postanowienia o rejestrowaniu chorych gruźliczych i pilnuje, ażeby postanowienia te były przestrzegane, wspomaga środkami materjalnemi i siłami organizacyjnemi te miejscowości, gdzie niebezpieczeństwo jest duże, a niema komu i niema za co akcję przeciwgruźliczą prowadzić. Państwo również jest obowiązane dostarczyć sił fachowych do walki z gruźlicą w postaci odpowiednio wykształconych lekarzy i wywiadowczyń-pielęgniarek. Samorządy Gminne tworzą poradnie, szpitale i uzdrowiska. W tej czynności musi im pomagać społeczeństwo za pośrednictwem odpowiednich organizacyj społecznych, jakiemi są Kasy Chorych i Ubezpieczeń na życie, i na przypadek choroby, towarzystwa walki z gruźlicą i Związki przeciwgruźlicze, wreszcie poszczególne jednostki, dostarczające w miarę możności środków materjalnych, których wobec olbrzymich potrzeb na wszystkich polach życia państwowego, ani państwo, ani samorządy w dostatecznej ilości dostarczyć nie są w możności.

Do poradni przeciwgruźliczej powinien się zgłaszać każdy chory z cierpieniem dróg oddechowych, tu zostaje zbadany szczegółowo przez doświadczonego w chorobach płucnych lekarza, który w razie stwierdzenia u niego objawów, budzących podejrzenie, bada jeszcze dokładnie stan płuc za pomocą prześwietlenia, a plwocinę i inne wydzieliny na obecność zarazków gruźliczych. Jeżeli podejrzenie okazało się słusznem, roztacza opiekę nad chorym i jego otoczeniem za pośrednictwem wywiadowczyni, która na miejscu, w mieszkaniu chorego zbiera dokładne dane o jego stanie domowym i materjalnym i uczy chorego i jego rodzinę, jak się mają zachować, ażeby się ustrzec od zarażenia. Tam gdzie warunki domowe tego stanowczo wymagają, gdzie zarażenie jest bardzo łatwe, tam poradnia stara się skierować niebezpiecznego dla bliskich chorego do szpitala przeciwgruźliczego. Chorzy początkujący, rokujący nadzieję wyzdrowienia zostają przez tę samą poradnię skierowani do uzdrowiska.

Taki jest plan walki z gruźlicą w zarysach ogólnych. Zobaczymy jak on się przedstawia na terenie Wilna i ziemi Wileńskiej.

Opierając się na danych przytoczonych wyżej, mamy prawo utrzymywać, że corocznie umiera w Wilnie na gruźlicę około 600 osób, a liczba gruźlików dosięga 5000, w całem zaś województwie, liczącem przeszło 1 miljon sto tysięcy mieszkańców mamy rocznie przeszło 3000 zgonów na gruźlicę i około 18000 gruźlików. Dziesiątki więc tysięcy rodzin mają pośród siebie chorych szerzących zarazę gruźliczą.

A na te ogromne zastępy chorych posiadamy w Wilnie zaledwie jeden oddział gruźliczy w Szpitalu Zakaźnym na 50 dorosłych i takąż liczbę dzieci, który zmuszony jest spełniać jednocześnie rolę szpitala izolacyjnego dla gruźlików wydzielających zarazki gruźlicze i uzdrowiska, dla lżej chorych. Zaledwie jedna poradnia przeciwgruźlicza T—wa Przeciwgruźliczego w Wilnie i kilka ośrodków Zdrowia na prowincji spełniają zadanie wywiadowcze, a poczęści i lecznicze, a i te niedość w sprawie zwalczania gruźlicy uświadomione czynniki samorządu gminnego chciałyby w okresie kryzysu, kiedy są najpotrzebniejsze, zamknąć i pozostawić chorych na łaskę losu. Nie mamy wreszcie ani jednego uzdrowiska przeciwgruźliczego dla chorych początkujących i rokujących nadzieję wyzdrowienia.

Widzimy więc, że położenie nasze w sprawie zwalczania gruźlicy jest zupełnie złe i że należy poczynić wielkie wysiłki i dołożyć wszelkich starań ażeby je poprawić. Musimy stworzyć nowe oddziały izolacyjne w szpitalach prowincjonalnych, musimy stworzyć nowe ośrodki zdrowia z poradniami przeciwgruźliczemi, musimy wreszcie stworzyć własne uzdrowisko przeciwgruźlicze, a nie wysyłać naszych chorych do Rudki, Otwocka, lub Smokały, czy wreszcie do Zakopanego, lub innych uzdrowisk krajowych, bo nasza cudna wiejska przyroda bardzo się do leczenia chorych gruźliczych nadaje.

Mamy obecnie „dni przeciwgruźlicze", które trwają jeszcze do Nowego Roku. Niech więc każdy z nas pomyśli i zastanowi się, czy spełnił swój obowiązek względem siebie, swojej rodziny i społeczeństwa i złożył swój datek na cele walki z gruźlicą, na budowę uzdrowiska przeciwgruźliczego, w którem być może jego najbliżsi będą zczasem szukać zdrowia i ratunku na straszną chorobę. A kto obowiązku swego jeszcze nie spełnił, niech kupuje znaczki i nalepki T—wa Przeciwgruźliczego, niech składa choćby najdrobniejsze ofiary na cel szlachetny. Po potrzeby są wielkie, niebezpieczeństwo groźne, a pomoc tylko sami sobie będziemy mogli.

Prof. dr. Jan Szmurło.

Polityka monetarna St. Zjednoczonych.

Dekret o dostarczeniu skarbowi całego zapasu złota.

WASZYNGTON, (Pat). Sekretarz skarbu Morgentau ogłosił wczoraj wieczorem dekret, nakazujący dostarczenie skarbowi całego złota, znajdującego się w Stanach Zjednoczonych. Dekret ten stanowi uzupełnienie dekretu prezydenta Roosevelta z dnia 28 sierpnia.

Przepisom tego dekretu nie podlega: 1) złoto w sztabach, zatrzymane na mocy zezwolenia władz federalnych, 2) rzadkie monety, posiadające wartość dla zbieraczy, 3) kawałki złota nieprzetopionego i złota o wartości nieprzekraczającej 100 dolarów, 4) złoto przeznaczone dla celów przemysłowych, 5) monety złote i złoto w sztabach, stanowiących własność banków, należących do systemu Federal Reserva, jak również własność Reconstruction Finance Corporation, wreszcie złoto w sztabach i złoto zagraniczne, znajdujące się obecnie na wyspach Filipińskich, Hawajskich i innych posiadłościach pozakontynentalnych Stanów Zjednoczonych.

W-g opinji dobrze poinformowanych kół amerykańskich, stabilizacja ceny złota przewidywana jest na wysokości 41,34 dol. za uncję.

—(::)—

Ojciec św. na inauguracji Akademji Nauk



Na ilustracji widzimy Ojca św. Piusa XI, wysiadającego z samochodu przed nowym gmachem papieskiej Akademji Nauk.

Przemówienie Roosevelta

Anglja przyjęła z zadowoleniem

LONDYN. (Pat.) Przemówienie prezydenta Roosevelta na temat pokoju międzynarodowego i rozbrojenia jest bardzo obszernie streszczane w całej prasie popołudniowej i wywołuje powszechne zainteresowanie w brytjskiem Foreign Office.

Mowa Roosevelta wywarła bardzo dodatnie wrażenie i traktowana jest, mimo swej ogólnikowości, jako bardzo pożyteczny przyczynek do odbywającej się w danej chwili wymiany poglądów w sprawie rozbrojenia. Miarodajne czynniki brytyjskie wskazują na to, że zwłaszcza punkt 3-ci wysuniętych przez Roosevelta postulatów jest niezmiernie ważny — albowiem Roosevelt wypowiada się w nim za kontynuowaniem prac rozbrojeniowych w Genewie nawet i bez Niemiec i występuje jako zwolennik konwencji rozbrojeniowej, zawartej przez większość państw obecnych w Genewie, z tem jedynie zastrzeżeniem, że wejdzie ona w życie, gdy wszyscy ją podpiszą. Ten postulat Roosevelta uważany jest w Foreign Office za niezwykle doniosły, albowiem może być traktowany jako instrukcja, której Roosevelt udzieli Normanowi Davisowi, powracającemu w najbliższych dniach do Europy. Ustępy przemówienia Roosevelta, w których przeciwstawia on 10-procentową mniejszość, życzącą sobie zmiany granic, 90-procentowej większości, zadowolonej z obecnego układu terytorjalnego, oraz ustęp, w którym występuje przeciwko prowadzeniu narodów na pasku przez t. zw. przywódców, którzy myślą o ekspansji terytorjalnej kosztem sąsiadów i nie chcą zaprzestać zbrojenia się, — uważane są w Londynie jako zwrócone wprost przeciwko Hitlerowi. Wystąpienie Roosevelta zyskuje na znaczeniu, ponieważ nastąpiło prawie w przeddzień spotkania Simona z Mussolinim. Zdaniem kół miarodajnych londyńskich, pozycja Simona w jego rozmowach z Mussolinim będzie przez wystąpienie Roosevelta znacznie wzmocniona.

Polowanie na łodzie podwodne.

Obchodzona przez Szwecję 50-ta rocznica spuszczenia na wodę pierwszej łodzi podwodnej o napędzie mechanicznym, będącej dziełem Szweda inż. Chorsten Nordenfelda, przypomniała światu działalność tych łodzi w czasie wojny światowej. Celowali w niej Niemcy, którzy pierwsi użyli łodzi podwodnych jako środka walki z flotą sprzymierzonych, czyniąc w jej szeregach niezwykłe spustoszenia. Na wszystkich oceanach uwijało się w czasie wielkiej wojny prawie 380 niemieckich łodzi podwodnych. Aljanci byli początkowo wobec niemieckich łodzi podwodnych niemal zupełnie bezradni. Okręty, zwłaszcza angielskie, starały się ich unikać. Wreszcie zastosowano metodę eskortowania okrętów handlowych i transportowych przez lekkie krążowce. Ważniejsze odcinki mórz obstawiano minami na głębokościach, w których nie szkodziły one zwykłym okrętom, a utrudniały poruszanie się łodziom podwodnym. Równocześnie oprócz akcji obronnej zaczęto stosować wobec niemieckich korsarzy akcję zaczepną, urządzając polowania na łodzie podwodne.

W ciekawy sposób radzili sobie Francuzi. Pokrywali oni przeznaczony do polowania okręt wojenny wielką ilością żagli, które nadawały takiemu statkowi charakter niewinnego handlowca. Załoga łodzi podwodnej zauważywszy taki rzekomo handlowy statek nie atakowała z ukrycia kosztowną torpedą, lecz podpływała odważnie i wychyliwszy się na powierzchnię oceanu usiłowała zniszczyć go w sposób znacznie tańszy przy pomocy artylerji. I tutaj następowało tragiczne rozczarowanie. Zagrożony statek z błyskawiczną szybkością zrzucał żagle, skierowując lufy armat ku prześladowcy, który poddawał się wówczas lub ginął z honorem. Ofiarą okrętów-pułapek padło w czasie wielkiej wojny kilkanaście niemieckich łodzi podwodnych. Inny sposób polowania na łodzie podwodne polegał na łowienie ich w wielkie sieci metalowe, ciągnione przez holowniki. Łódź zaplątaną w sieć niszczono granatami. Niekiedy sieci takie, gęsto przetkane minami, umocowywano na stałe do dna morskiego.

U schyłku wojny z wielkiem powodzeniem wykrywano i zwalczano łodzie podwodne przy pomocy hydroplanów, wyzyskując tę okoliczność, że obserwujący prostopadle powierzchnię morza lotnik widzi łódź podwodną, przysłoniętą nawet kilkudziesięciometrową warstwą wody, i wówczas może ją łatwo zaatakować bombą lub granatem. Tragicznie kończyła się również dla wielu niemieckich łodzi podwodnych ich walka z łodziami podwodnemi aljantów. Pojedynki te przegrywali zwykle Niemcy. Ofiarą coraz bardziej udoskonalonych metod polowania na podwodnych rabusiów padła przeszło połowa niemieckich łodzi podwodnych, działających w czasie wojny, to znaczy prawie dwieście.

ak.

Udaremnienie zamachu stanu w Argentynie.

BUENOS AIRES. (Pat.) W mieście panuje silne podniecenie, wywołane pogłoskami o zamierzonym przewrocie. W związku z tem skonsygnowano w koszarach 2 brygady piechoty.

BUENOS AIRES. (Pat.) W-g ostatnich wiadomości, projektowany ze strony ugrupowań radykalnych przewrót w Argentynie został udaremniony przez władze. Elementy radykalne usiłowały jednakże zagarnąć władzę w kilku miejscowościach prowincji Santa Fe. Jednakże oddziały wojska i policji opanowały sytuację. W szeregu miejscowości, które były ogniskiem podniecenia rewolucyjnego, przywrócono spokój. W Rosario władze dokonały kilkudziesięciu aresztowań. W Buenos Aires również panuje spokój. Wszelkie zamiary rewolucjonistów spełzły na niczem, gdyż policja zawczasu aresztowała przywódców zamierzonego przewrotu, uniemożliwiając w ten sposób plan opanowania budynków rządowych w stolicy.

Znowu się wezmą za łby?

MONTEVIDEO. (Pat.) Jak wiadomo, w dniu jutrzejszym upływa termin zawieszenia broni pomiędzy Paragwajem a Boliwją. W-g nadeszłych tu wiadomości, Boliwja wyraziła zgodę na przedłużenie rozejmu do 14.I, na co jednak Paragwaj się nie zgadza.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Trzy asy warszawskie.

Czasami tylko dowiadujemy się z łamów dzienników o istnieniu i działalności t. zw. medycyny nieoficjalnej, o ile kuracja znachora spowoduje śmierć pacjenta i sprawa kończy się w sądzie. Są to jednak nieliczne wyjątki i poza nielicznymi lekarzami praktykującymi na wsi, przeciętny inteligent polski nie ma pojęcia, jak dalece rozwielmożniło się u nas, a właściwiej powiedziawszy — jak trwa od wieków, szczególnie na wsi znachorstwo, zabobon, zamawianie chorób, odczarowywanie, zakazywanie i t. p. medycyna nieoficjalna.

Tak działo się i dzieje na wsi, ponieważ wieś jest ciemna, niepiśmienna, a więc i nieczytająca, pogrążona w przesądach i biedna. Walczy się z tem jak można, ale walka ta nie jest łatwa. Wieś pod wieloma względami jest usprawiedliwiona. Jakże jednak usprawiedliwić miasto, ośrodek kulturalny, gdzie lekarzy mamy zwykle aż za wiele? A jeśli ktoś wyrozumiały usprawiedliwiłby duże „kresowe" miasto, to co powie na fakt, że Warszawa ten „Paryż Wschodni", istotne centrum wielkiego państwa, posiada aż trzech znachorów, trzech magów medycyny nieoficjalnej, trzech lekarzy bez żadnych dyplomów naukowych, u których roi się od pacjentów, wierzących im ślepo. Ludziska pchają się do nich, jak się tu mówi: „drzwiami i oknami", płacą niesamowicie wysokie haracze w formie opłat za lekarstwa, czekają w długich kolejkach, podczas gdy oficjalna medycyna wzrusza na to pogardliwie i nerwowo ramionami, uważając widocznie, że jedynem jej zadaniem jest przeczekać te ataki ludzkiej głupoty.

Doskonały reportaż znanej literatki, p. Ludwiki Ciechanowieckiej, umieszczony w jednem z pism warszawskich, informuje nas szczegółowo, o tych stołecznych magach. Jest ich trzech: pp. Badmajew, Piastuszkiewicz i Wojnowski. Trzem tym panom złożyła p. C. wizyty i wrażeniami dzieli się z czytelnikami.

Odważna dziennikarka odwiedziła najpierw p. Badmajewa:

> „Anim zdążyła się odezwać już mi kazał wejść za parawan i rozebrać się, poczem siada na krześle. Patrzy przed siebie wysoko, jakby coś czytał w górze, a szczupłą mocną ręką ugniata mi żałądek. Zwinne mocne palce badają kiszki w taki sposób, jakby je po kolei podnosiły i odwracały. Wogóle gra na nich jak strunach".

Otóż wedle p. Badmajewa taki zabieg obudza do życia wolę, która wedle nauki Wschodu, jest umiejscowiona w jamie brzusznej i wywołuje regenerację tkanek...

Z panem Piastuszkiewiczem, który wedle pani C. przedstawia się jako „dobroduszny szpakowaty pan, podobny do tłustego kanonika", rozmowa jest krótsza. Pyta tylko o rodzaj choroby, za poradę nie bierze nic, a żąda pieniędzy za przepisane zioła.

Najciekawszy z nich jest Wojnowski. Ten chwyta za rękę, myśli chwilę, a potem bezapelacyjnie stawia djagnozę, no i oczywiście przypisuje lekarstwa, u niego fabrykowane, bardzo drogie... Przytem Wojnowski ma zdecydowany, a niewątpliwie głębszy od tamtych pogląd na swój zawód, gdy powiada: „Dla celowego leczenia potrzeba zdolnych artystów, nie zaś ludzi o schematach, systemach i urzędowej czystej wiedzy szkolnej..."

Największą bez kwestji zasługą wobec Państwa tego uzdolnionego artysty lekarza, jest fakt, że wszystkie zarobione tysiące zostawia w polskich knajpach. Nie wspomina o tem p. Ciechanowiecka, ale jest to rzecz w Warszawie ogólnie znana.

Czy wobec tego wszystkiego można się zbytnio dziwić naszym kmiotkom? *Wel.*

NADZY W GRUDNIU.

(Wspomnienie z Sołowek).

W przerobionej z dawnej mnisiej sali stołowej („trapieznoj") utworzono na Sołowkach teatr, obsługiwany przez więźniów. Mieliśmy bowiem wśród siebie zasłużonych reżyserów scen rosyjskich, zawodowych aktorów, dekoratorów, śpiewaków, baletmistrzów — cały zespół artystyczno-techniczny.

Przedstawienia odbywały się cztery razy tygodniowo. W pozostałe dni tygodnia foyer teatralne było miejscem kwarantany dla przybywających z filjałów partyj więźniów.

A przerzucanie więźniów z jednej miejscowości do drugiej odbywały się ciągle. Ciągle — w miarę zapotrzebowania rąk roboczych — transportowano znaczne grupy katorżnego robotnika z jednej „komandyrówki" na drugą.

Było to w grudniu r. 1928. Morze jeszcze nie zamarzło, lecz już było pokryte gęstą krą. Oczekiwaliśmy przybycia partji więźniów z pobliskiej wyspy Anzer.

Siedziałem w kancelarji teatralnej zajęty przepisywaniem ról. Przy drugim stole siedziała kobieta, ongiś generałowa, dziś — jak my wszyscy w szarym stroju katorżnym, „buszłacie" pełniąca w teatrze Sołowieckim funkcje kasjerki.

Naraz usłyszeliśmy ruch na schodach. Moja towarzyszka, pchana ciekawością kobiecą, rzuciła się ku drzwiom, by przyjrzeć się przybywającej z Anzera partji więźniów. Ja zaś obojętnie skręcałem papierosa z machorki, nie kwapiąc się bynajmniej do oglądania widowiska wielokrotnie już oglądanego: idą nieszczęśni na nowe roboty, na „les-zagotowki" lub temu podobne, skąd wrócą zdziesiątkowani. Może i mnie jutro rozkażą: „sobiraj sa s wieszczami!" i pogonią do lasu drwa piłować. Teraz byłem aktorem, miałem „błat", co w języku sołowieckim oznacza uprzywilejowane stanowisko, mieszkałem z kolegami w ciepłej celi po-klasztornej, jutro—mogłem się znaleźć w zimnym baraku, rzuconym śród lasów Karelskich.

Wtem ex-generałowa wpadła z powrotem do kancelarji.

— Panie! goli!.. goli!..

Nie zrozumiałem narazie.

— Kto goli? Kogo golą?

— Panie! Tam ludzie goli!...

Wyjrzałem za drzwi: kroczyli gęsiego po schodach teatralnych, zdążając do foyer ludzie... nadzy. Absolutnie nadzy. Czarnoskórzy obywatele krajów tropikalnych noszą przepaski na biodrach, pozbawieni zaś wszelkich praw obywatelskich więźniowie sołowieccy kroczyli, szczękając zębami i dygocąc z mrozu, **absolutnie** nago. Niektórzy z nich nieśli w ręku uwiązane na sznurku swoje „wieszczy" puste pudełko blaszane od konserw, które służyło jako kubek, miska i łyżka jednocześnie. Innego mienia nie posiadali.

Patrzyłem z przerażeniem, oczom własnym nie wierząc. Wszak działo się to nie pod równikiem, lecz na Białem morzu, pod 65-m stopniem szerokości geograficznej, w 200-u zaledwie kilometrach od strefy polarnej, w miesiącu grudniu!

— Quelle horreur! quelle horreur! — wykrzykiwała załamując ręce exgenerałowa.

Wśród nagusów szły postacie z zarzuconemi na plecy workami, szmatami, które wątpię by chociaż trochę grzały ich zziębnięte ciała. „Golasów" naliczyłem 32 z ogólnej liczby około 200 osób. Reszta miała jakieś nędzarskie ubrania. Ludzie ci przyjechali 5 kilometrów w łodziach przez morze z wyspy Anzer na wyspę Sołowiecką, na wyspie Sołowieckiej z przystani „Pert" szli piechotą 8 kilometrów do „Kremla", t. j. do otoczonego murem dawnego klasztoru w obrębie którego znajduje się teatr.

Przyznam się, że zjawisko było dla mnie tak niespodziewane, o tyle przekraczające wszelkie okropności, jakie przygotowany byłem ujrzeć, że nie byłem w stanie oburzać się nawet stałem osłupiały spoglądając na tę dziwną procesję, zainscenizowaną chyba przez szatana w przystępie złośliwego humoru.

* * *

To niezwykłe zjawisko wkrótce zostało wyjaśnione.

Partja składała się przeważnie ze „szpany", t. j. ze złodziei. Przedstawiciele elementu kryminalnego z zamiłowaniem uprawiają hazardową grę w karty. Gdy osadzono ich na wyspie Anzer i dano rządowe ubranie, przegrali lekkomyślnie własne ubranie, nie przypuszczając widocznie, że ono jeszcze może się przydać. Gdy zaś nadeszło zarządzenie skierowania partji na Sołowki, administracja Anzeru, która przy odsyłaniu więźniów na inną „komandyrówkę" musiała zdejmować z nich wydane rządowe ubranie, by się każdej chwili wylegitymować z powierzonego jej opiece mienia rządowego, kazała im się rozebrać i... puściła w podróż nago.

Muszę nadmienić, że dziś fakt podobny nie mógłby już mieć miejsca, działo się to bowiem w owym okresie, gdy „szpana" — była w pogardzie, gdy posyłano ją na najcięższe roboty, bito, znęcano się w najrozmaitszy sposób, starano się wytępić.

Dziś zaś stosunki są całkiem inne. Dziś „szpana" jest traktowana w obozach koncentracyjnych jako „element socjalnie bliski", jako smutne „dziedzictwo dawnego ustroju kapitalistycznego". Polityka penitencjarna Sowietów dziś dąży do wychowania złodzieja i przekształcenia go na prawowiernego obywatela sowieckiego. Czy im się to udaje — to inna kwestja. Dziś złodzieje i opryczki zajmują, w obozach koncentracyjnych stanowisko uprzywilejowane, o ile są piśmienni naznaczają ich komendantami kompanij, zarządzającymi gospodarką (dopóki się nie przekradną). Więźniowie zaś polityczni, czyli t. zw. kaerzy (kontr-rewolucjoniści) dziś traktowani są nader nieufnie i pod każdym względem upośledzeni. Dziś jest nie do pomyślenia podobny przemarsz w grudniu nagiej watahy złodziejskiej, z ka-erami zaś to się zdarzyć nie może chociaż dlatego, że ci swoich szmat własnych w karty nie przegrywają.

* * *

Z przybyłych z Anzeru golasów tejże nocy kilkunastu zmarło w foeyr teatralnem. Resztę pozostającą jeszcze przy życiu, lecz w stanie beznadziejnym odesłano nazajutrz do szpitala.

W półtora roku potem, gdy w związku ze zmianą kursu sowieckiej polityki penitencjarnej w obozie Sołowieckim, przybyła z Moskwy z ramienia kolegjum O. G. P. U. komisja celem zbadania stanu rzeczy na miejscu, — administracja Anzeru za grudzień 1928 roku ciężko odpokutowała...

F. Olechnowicz.

—(::)—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Straszna zemsta zdradzonego męża.

Z Nieświeża donoszą, iż w granicznej wsi Trojanowo rozegrała się wstrząsająca tragedja na tle zdrady małżeńskiej.

45-letni Izydor Mieczarow przyłapał in flagranti swoją żonę Marję z gospodarzem Jasolskim, których z wściekłości zarąbał siekierą. Na krzyk mordowanych przybiegł sąsiad Leśniewko, który został również ugodzony przez Mieczarowa siekierą w głowę, a następnie dobity widłami.

Po dokonaniu mordu M. podpalił dom wraz ze zwłokami zamordowanych, sam zaś uzbrojony w siekierę i widły zbiegł do lasu. Tłum włościan widział uciekającego Mieczarowa, lecz nikt nie odważył się zarządzić pościgu.

Łuna nad zaścianiem Dubrowo.

Pastwą płomieni padło 11 domów mieszkalnych.

W nocy z 26 na 27 bm. spalił się zaścianek Dubrowo w gminie jaźwińskiej.

Pastwą płomieni padło 11 domów mieszkalnych i kilka zabudowań gospodarskich. W ogniu zginęło 5 krów, 7 cieląt, kilkanaście sztuk drobiu i inwentarz wraz ze zbożem.

Jak wykazało wstępne dochodzenie pożar powstał w domu rolnika Andrzeja Wilikańca.

Wasiliszki.

PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA.

Byliśmy latem na uroczystości „Święta Pieśni" w Wasiliszkach, w pow. Szczuczyńskim. Prócz kilku chórów szkolnych, dobrze postawionych, zwrócił naszą uwagę 3-głosowy chór mieszany „Koła Młodzieży" ze wsi Psiarce, gm. wasiliskiej. Wykonanie tego numeru było tak piękne, że mieliśmy wrażenie że jesteśmy na koncercie dla dorosłych w mieście. Zachwyceni, spytaliśmy kto się tem zajmuje? I dowiedzieliśmy się że ten chór istnieje już kilka lat, zorganizowany wśród młodzieży wiejskiej przez nauczyciela p. Franciszka Stankiewicza, który jest nauczycielem i kierownikiem jednoklasówki w tychże Psiarach. Od tego czasu niejednokrotnie odwiedzałam tę wieś i zdumiona byłam, co człowiek mający zmysł organizacyjny i zapał do ideowej pracy, może zrobić w zapadłym kącie, oddalonym od wszelkich pomocy kulturalnych. Zwiedziłam następujące działające żywotne organizacje. 1) Sklep Spółdzielczy, założony w 1930 r. członków 47; 2) Filję mleczarską, (centrala Łyczkowo) założona w 1933 r. członków 113; 3) Koło Młodzieży, członków 35 założone w 1930 r. posiada sekcje: a) oddział Strzelecki, P. W. członków 12, b) chór trzygłosowy członków 20, c) sekcję Przysposobienia rolnego, d) sekcję teatralną, e) sekcję oświatową; 4) Istnieje Straż Pożarna założona w 1933 r. posiada członków 28.

Przysposobienie rolnicze brało udział przez trzy lata w II kursach rolniczych, a w ub. roku na wystawie w Szczuczynie, zdobyło I-szą nagrodę powiatową za hodowlę lnu i nagrodę Ministerstwa Rolnic. i Reform Rolnych (dyplom dla konkursisty wyróżnionego w akcji przysobienia rolniczego) P. O. O. S. (Przysposobienie Wojskowe i Oddział Strzelca) ćwiczyło się w strzelaniu przez trzy lata i uzyskało II stopień P. W. w obozie Grandiczce. W sekcji oświatowej (świetlicowej) prowadzone są czytania, wieczornice, obrzędy, i t. p.

Te wszystkie prace kulturalne, zmieniające tak bardzo na lepsze oblicze naszych wsi, są najczęściej owocem wysiłków jednostek, płonących zapałem pracy ideowej i nieżałujących swych sił dla dobra społeczeństwa. Nie wysuwają się w pierwsze szeregi do nagród, ale w pracy widzą zadowolenie ze spełnianego obowiązku obywatela swego kraju. Koło Młodzieży w Psiarcach nie ma dotąd swojej świetlicy, co bardzo utrudnia oświatowe zebrania i rozrywki. Może by jakie sfery administracyjne albo zamożni sąsiedzi pomyśleli o tem i wspomogli tak piękną pracę cichego nauczyciela wiejskiego?

S. J.

Oszmiana.

WSPÓŁPRACA NAUCZYCIELSTWA W NASZEM MIEŚCIE.

Dnia 10 grudnia podejmowała Sekcja Szkoln. Sredn. Z. N. P. w Oszmianie swoich kolegów ze szkoły powszechnej herbatką koleżeńską i referatem p. W. Mieszkucia p. t. „Zajęcia praktyczne w szkole". Pierwsze to było tego rodzaju zebranie w bież. roku szkolnym, to też Prezes Sekcji p. J. Fornagiel w zagajeniu przypomniał piękną tradycję współpracy nauczycielstwa w Oszmianie w ubiegłym roku i zwrócił się z apelem do kolegów o dalsze kontynuowanie jej tak w dziedzinie społecznej jak i samokształceniowej.

Piękny i wyczerpujący był referat p. W. Mieszkucia. Jasny i głęboki rzut oka na rozwój historyczny tego zagadnienia — poczem autor przeszedł do bolączek naszych w tej dziedzinie. Stać nas było na Kopernika, Mickiewicza, Słowackiego, Szopena, Matejkę i innych wielkich genjuszów ducha, bo literatura i sztuka głębokie zapuściła korzenie w narodzie. Nie możemy się poszczycić takimi genjuszami w technice, bośmy jej znaczenia nie doceniali w czasie niepodległego bytu — zaś po rozbiorach — zaborcy troskliwie czuwali, abyśmy się nie zajmowali takiemi sprawami; nie leżało to bowiem w interesie ich przemysłu, czy ich panowania nad nami wogóle. Minęły lata niewoli. Nowa ustawa szkolna i odnośne programy doceniają znaczenie wychowawcze zajęć praktycznych i poczesne dają im miejsce wśród przedmiotów szkolnych. Od nauczycielstwa i administracji szkolnej zależy wykonanie tego programu. Od nauczycielstwa zależy wychowywanie naszych pokoleń w kulcie dla pracy fizycznej, która przez nas intelektualistów dotychczas była lekceważona. Wykonawcy tego programu muszą do pracy swej przystąpić z gorącą wiarą Norwida w nieodłączność piękna i wielkości pracy (wielkim jest Michał Anioł, bo sam kuł w marmurze). Odpowiednie wykonanie tego programu wykształci falangi zamiłowanych w swoim zawodzie i wysoko go ceniących rzemieślników polskich. Powstrzyma pęd ku stanowiskom inteligenckim, co powodowało jednostronne nastawienie i szkodliwe dla całości narodu uwarstwienie.

Niezmiernie ważne znaczenie ma ten przedmiot również w krzewieniu w wychowankach naszych solidarności i inteligencji społecznej. Na lekcji tego przedmiotu przekonywa się dziecko, że samo bez pomocy drugich niewiele dokona w życiu codziennem.

Po referacie rozwinęła się żywa, dyskusja. Głos zabierali m. i. Dyrektor A. Łokuciewski, p. Mamszyc, p. dr. H. Perls.

Pogawędka towarzyska w miłym nastroju przyniosła duże korzyści intelektualne i towarzyskie.

H. P.

PODZIĘKOWANIE.

W dniach 18 i 19 grudnia 1933 r. Samorząd Uczniowski 7 kl. Publ. Szkoły Pow. w Oszmianie przy wydatnej pomocy nauczycielstwa urządził opłatek szkolny przy współudziale Św. Mikołaja. Całość programu wypadła b. bogato. Radość wywołana wśród zebranych rodziców napawa chęcią Samorząd Uczniowski do organizowania częściej podobnych wieczorów i wierzymy, że uda nam się tego dopiąć.

Za pracę nad przygotowaniem tak urozmaiconego programu dziękujemy w pierwszym rzędzie naszej ukochanej p. nauczycielce Wilejtównie Marji oraz za pomoc materjalną jakiej doznaliśmy dziękujemy p. Zubielowi Józefowi, burmistrzowi miasta Oszmiany i pp. Strugaczom.

Samorząd Uczniowski
7. kl. P. Sz. Powszech. w Oszmianie.

Nowa Wilejka.

CHOINKA DLA BIEDNEJ DZIATWY.

Rok rocznie w I dniu Świąt Bożego Narodzenia urządzają właściciele Zakł. Przem. A. Mozer i S-wie i Nowowilejskiej Fabryki Drożdży, choinkę dla najbiedniejszej dziatwy Nowej Wilejki.

W dniu tym dziedziniec fabryczny już na długo przed rozpoczęciem tej uroczystości przedstawiał niezwykły wygląd.

Gwar, harmider i tłok dzieci, matki z dziećmi i jeszcze raz dzieci, wszyscy czekają z niecierpliwością otwarcia pięknie przybranej sali. Tłok tem większy, gdyż głodnych jest znacznie więcej niż sala pomieścić może.

W tym roku obdarowano, a raczej rozdano przeszło 400 porcyj, składających się z cukierków, pierniczków, chleba i kiełbasy. Rozdanie woreczków poprzedziło odegranie sztuczki teatralnej przez dzieci, deklamacje oraz koncert orkiestry strażackiej.

Nastrój uroczysty, publiczność zadowolona, gdyż zapewne rozdane podarunki były bodajże jedynem urozmaiceniem podczas Świąt, albowiem, widać to było aż nadto, obdarowani zostali najbiedniejsi, których niestety w Nowej Wilejce nie brak.

Za zachowanie tradycji, oraz urządzenie choinki należy się właścicielom Zakł. Przem. A. Moser i S-wie oraz Nowowilejskiej Fabryki Drożdży pełne słowa uznania i podziękowania.

(w. j.)

Z życia spółdzielczego.

MOŁCZADŹ.

Miejscowa spółdzielnia spożywców wykończyła budowę lokalu dla masarni spółdzielczej w domu własnym. Z początkiem roku masarnia będzie uruchomiona dla wyrobów wędlin na potrzeby własnego sklepu spółdzielni, oraz na potrzeby sąsiednich spółdzielni spożywców.

HANCEWICZE.

Powstała tu spółdzielnia spożywców z dn. 15 grudnia uruchomiła sklep własny. Nowa placówka spółdzielcza ma widoki rozwoju, dzięki solidarnemu poparciu takowej przez miejscową inteligencję.

Z pogranicza.

KRWAWA UTARCZKA WIEŚNIAKÓW Z LITEWSKIEMI STRAŻNIKAMI.

Z Druskienik donoszą, iż w nocy z 26 na 27 bm. patrole straży granicznej odcinka Kalety zostały zaalarmowane silną strzelaniną, dochodzącą od wsi Ustronie, gdzie stacjonuje pluton litewskiej policji granicznej. Jak się okazało grupa pijanych włościan wracała saniami z przyjęcia. Ponieważ pijani pochodzili z Ustronia, znajdującego się w strefie granicznej i wracając do swej wsi, zamierzali przedostać się przez jezioro położone tuż koło granicy polskiej, policjanci litewscy, wzięli włościan za przemytników i gdy ci na wezwanie „stać" nie zatrzymali się dali do nich ognia z karabinów. W grupie pijanych włościan znajdował się sołtys i pisarz, którzy, będąc kompletnie pijani, poczęli odstrzeliwać się. Między policjantami, a wieśniakami wywiązała się ostra strzelanina, która pociągnęła za sobą tragiczne następstwa. Ze strony włościan zabity został pisarz Ulukanis Michał oraz ranni P. Frankowicz i A. Linis, ze strony straży zaś padł ciężko ranny st. strażnik Stanis i lżej ranny został policjant Mikulas.

Na 3450 zł.

Obrońcy sądowemu w Brasławiu p. Geliszkowskiemu skradziono weksle na ogólną sumę 3450 zł. (4 weksle wystawione przez Dalecklego Józefa ze wsi Krasnogórka i 1 weksel z wystawienia m-ca m. Widz Kaczerginskiego).

Rybak utonął.

Z Dzisny donoszą, iż podczas połowu ryb utonął wczoraj w Dźwinie rybak Ignacy Mirońko, lat 53.

Piękny pirat.



Szczęśliwej żeglugi przez morze... przyszłego roku!

Wileńska Izba Przemysłowo-Handlowa przeciw impertowi przędzy lniarskiej.

W związku z wiadomościami, jakie doszły do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, iż niektóre krajowe przędzalnie lnu zabiegają o przeprowadzenie z Czechosłowacją tranzakcyj kompensacyjnych, polegających na wywozie z Polski pakuł lnianych i przywozie wzamian przędzy lnianej od Nr. 8 wzwyż, Izba wystąpiła do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zwracając uwagę na szkodliwe skutki, jakieby miała taka tranzakcja dla lniarstwa krajowego. Tylko w nieznacznej mierze zaradziłaby ona trudnościom zbytu pakuł lnianych, natomiast, umożliwiając przywóz przędzy i to w numerach produkowanych z powodzeniem przez przemysł krajowy, odbiłaby się nadzwyczaj niekorzystnie na warunkach zbytu lnu na rynku krajowym, pociągając za sobą silną obniżkę cen, a tem samem przeciwdziałając realizacji na szerszą skalę zakrojonej rozbudowy lniarstwa krajowego, której program został w swoim czasie uchwalony przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Należy jeszcze nadmienić, że przy dopuszczeniu przywozu półfabrykatów (przędzy) zamiast wywiezionego surowca (pakuł), z którego ten półfabrykat jest produkowany — tracilibyśmy na rzecz zagranicy całą korzyść z tytułu przeróbki surowca.

Sędziwy zboczeniec.

Wczoraj sąd okręgowy skazał niejakiego Mejera Mejerowicza lat 55, dozorcę jednej z fabryk w Olkienikach, na karę pięcioletniego więzienia za zgwałcenie 10-letniej dziewczynki.

Mejerowicz dokonał tego czynu w lesie, napadłszy znienacka na przechodzącą dziewczynę. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Mejerowicz przedtem zgwałcił także nieletnią.

WŁ.

Zdemaskowanie oszustów.

Z Mołodeczna donoszą, iż w gminie iwieniecklej zdemaskowano dwóch oszustów, podających się za komiwojażerów Kalinowskiego L. i Harnienkę B.

Wspomniani usiłowali założyć Kasę Pożyczkową dla drobnych rolników.

Oszuści nie zdążyli pobrać od włościan wkładów, gdyż zostali w porę zdemaskowani.

Przed zmianami w Arbonie.

Jak się dowiadujemy, cały personel Towarzystwa Miejskich i Zamiejskich Komunikacyj Autobusowych (Arbon) otrzymał wymówienia pracy. Wymówienia te pozostają w związku z toczącemi się obecnie pertraktacjami o objęcie komunikacji autobusowej przez Saurera.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dn. 29. 12. 1933 r. za 100 kg. parytet Wilno

Ceny tranzakcyjne: Owies stand. 14.10. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34.75. Żytnia 55 proc. 25,50, żytnia 65 proc. 20.50 — 21,50. Sitkowa 17,50. Razowa 18.

Ceny orjentacyjne: Żyto I stand. 16 — 16,25, II stand. 15 — 15,25. Pszenica zbier 21 — 21,50. Jęczmień na kaszę zbier. 14 — 15. Owies zadeszczony 13 — 13.25. Otręby żytnie 10 — 10,50. pszenne grube 10,75 — 11. pszenne cienkie 10 — 10,50, jęczmienne 9 — 9.25. Gryka zbier. 20 — 20,25. Siano 6 — 6,50. Słoma 5 — 5,50. Siemię lniane 35,50 — 36.

Len bez zmian.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Masło za 1 kg. hurt: wyborowe zł. 2.60. stołowe 2,40, solone 2,40.

Masło za 1 kg. detal: wyborowe zł. 3,00, stołowe 2,80, solone 2,80.

Ser za 1 kg. hurt: nowogródzki zł. 2.10, lechicki 1,90, litewski 1.70.

Sery za 1 kg. detal: nowogródzki zł. 2,40, lechicki 2,10, litewski 2,00.

Jaja za kopę (60 sztuk) Nr. 1 zł. 7,80, Nr 2 zł. 7,20, Nr. 3 zł. 6,60.

Jaja za 1 sztukę: Nr. 1 — 14 gr. Nr. 2 — 13 gr., Nr. 3 — 12 gr.

Z życia żydowskiego

Do Wilna przyjeżdża w czwartek prezydent światowej organizacji sjonistycznej Nachum Sokołow. Sokołow zabawi tu kilka dni i wygłosi odczyt o obecnej sytuacji w ruchu sjonistycznym.

* * *

Organizowany przez sjonistów blok wyborczy do wyborów samorządowych nie może dojść do skutku. Przeciw koncepcji sjonistów, którzy grać chcą pierwsze skrzypce, wystąpiła Aguda i Związek Kupców.

* * *

Zarząd Izby Handlowej Polsko — Palestyńskiej odbył szereg konferencyj w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, Min. Spraw Zagr., oraz w Państw. Instytucie Eksportowym w związku z udziałem Polski w Targach Lewantyńskich. Brana jest pod uwagę sprawa wybudowania stałego murowanego pawilonu polskiego.

* * *

Liga Morska i Kolonjalna powołała do życia sekcję polestyńską, na czele której stanęli pp. red. J. Makarczyk, prezes L. Lewite i kpt. Langner. Sekcja wysunęła szereg postulatów z punktu widzenia polskiej gospodarki mocarstwowej i gospodarczej na Bliskim Wschodzie. Wyłoniono pozatem komisję polityczną, gospodarczą i turystyczną.

* * *

Żydowskie ugrupowania społeczne rozpoczęły już przygotowania do nadchodzących wyborów komunalnych. Na poświęconem tej sprawie zebraniu, które odbyło się onegdaj, postanowiono stworzyć t. zw. „narodowy blok żydowski".

Na zebranie nie przybyli przedstawiciele Związku Kupców i „Agudy".

(m.)

Uposażenie sędziów i prokuratorów.

Według rozporządzenia rady ministrów o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów i prokuratorów, będą oni pobierać następujące uposażenie zasadnicze: — pierwszy prezes, prezesi i pierwszy prokurator sądu najwyższego, pierwszy prezes i prezesi Najwyższego Trybunału Administracyjnego — według grupy I, sędziowie i prokuratorzy sądu najwyższego, sędziowie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, prezesi, wiceprezesi i prokuratorzy sądu apelacyjnego — grupy I lub II; sędziowie i wiceprokuratorzy sądów apelacyjnych, sędziowie śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia, prezesi, wiceprezesi i prokuratorzy sądów okręgowych — grupy II lub III; sędziowie, wiceprokuratorzy i podprokuratorzy sądów okręgowych, sędziowie śledczy, sędziowie grodzcy, przewodniczący i zastępcy przewodniczących sądów pracy — grupy III lub IV.

Jak wiadomo, nowe cztery grupy uposażenia zasadniczego sędziów i prokuratorów wynoszą: I grupa — 1.100 zł. miesięcznie, II grupa — 800 zł., III grupa 575 zł., IV grupa 425 zł.

Sędziów i prokuratorów w sądownictwie powszechnem, pozostających na służbie w dniu 1 lutego 1934 r. minister sprawiedliwości zaszereguje do nowych grup uposażenia według następujących zasad: pozostających w grupie „D" — do grupy I lub II; w grupie „C" — do grupy II lub III, w grupie „B" — do grupy III lub IV, w grupie „A" — do grupy IV. Sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego — prezes rady ministrów zaszereguje do grupy I lub II.

Do asesorów i aplikantów sądowych, którzy otrzymali płatny etat przed dniem 1 lutego 1934 r. stosuje się rozporządzenie o zasadach zaszeregowania funkcjonarjuszów państwowych.

Sędziowie i prokuratorzy, którzy wskutek zaszeregowania do nowych grup uposażenia tracą przy porównaniu dotychczasowej płacy netto z nowem uposażeniem więcej, niż 7 proc. dotychczasowej płacy netto, pobierają zasiłek wyrównawczy. Przez nowe uposażenie należy rozumieć uposażenie zasadnicze nowej grupy wraz z dodatkiem lokalnym i funkcyjnym. Przez dotychczasową płacę netto rozumie się uposażenie jakie przysługiwało w dniu 1 stycznia 1934 r. wraz z wszelkiemi dodatkami (regulacyjnym, ekonomicznym, mieszkaniowym, kresowym, wyrównawczym, funkcyjnym, służbowym i innemi stałemi dodatkami miesięcznemi), po potrąceniu podatku dochodowego, opłaty emerytalnej oraz opłaty na Fundusz Pracy, zasiłek wyrównawczy wynosić będzie różnicę między pełną stratą, a stratą 7 proc., przyczem nie przysługuje temu, komu należałoby się w kwocie poniżej 10 złotych.

W wyjątkowych przypadkach minister sprawiedliwości może za zgodą prezesa rady ministrów przyznać sędziemu i prokuratorowi grupę uposażenia bezpośrednio wyższą od odpowiedniej, przewidzianej grupy uposażenia.

Ponadto rozporządzenie przewiduje następujące dodatki funkcyjne dla stanowisk kierowniczych: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego — 2,000 zł. miesięcznie; Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego — 1.200 zł., Prezes Sądu Najwyższego, Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Prezes Sądu Apelacyjnego — 800 zł.; Prokurator Sądu Apel. — 600 zł.; Prezes Sądu Okręgowego — 400 zł.; wiceprezes Sądu Apelacyjnego i Prokurator Sądu Okręgowego — 300 zł., wiceprezes Sądu Okręgowego — 200 zł.; sędziowie grodzcy, sprawujący kierownictwo sądu grodzkiego liczącego ponad 15 sędziów — 100 zł.; liczącego zaś ponad 5 sędziów — 50 zł. miesięcznie.

Prace przy zaszeregowaniu sędziów i prokuratorów zostaną zakończone prawdopodobnie między 5 a 10 stycznia 1934 r. (Iskra).

WŚRÓD PISM.

— „Sprawy Narodowościowe" Nr. 5 za rok 1933 (wrzesień — październik), czasopismo Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie. Cena zł. 5.

Ukazał się nowy zeszyt „Spraw Narodowościowych", który w 150 stronach druku zawarł b. różnorodną treść z zakresu zagadnień narodowościowych.

W części artykułowej naczelne miejsce zajął p. Dr. Kazimierz Lewicki artykułem p. t. „Sprawa unji kościoła Wschodniego z Rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej. Dalej p. Helena Monwidówna p. t. „Szkolnictwo polskie w Litwie" omawia podstawy prawne i kształtowanie się obecnego stanu szkolnictwa polskiego w Litwie. — Oba wymienione artykuły będą dokończone w następnym zeszycie „Spraw Narodowościowych". Trzeci artykuł omawianego zeszytu dotyczy nowych ustaw językowych w Belgji: autor p. Leon Zieleniewski uzupełnił nim artykuł na temat ustawodawstwa językowego w Belgji. ogłoszony w n-rze 6 z r. 1931 „Spraw Narodowościowych".

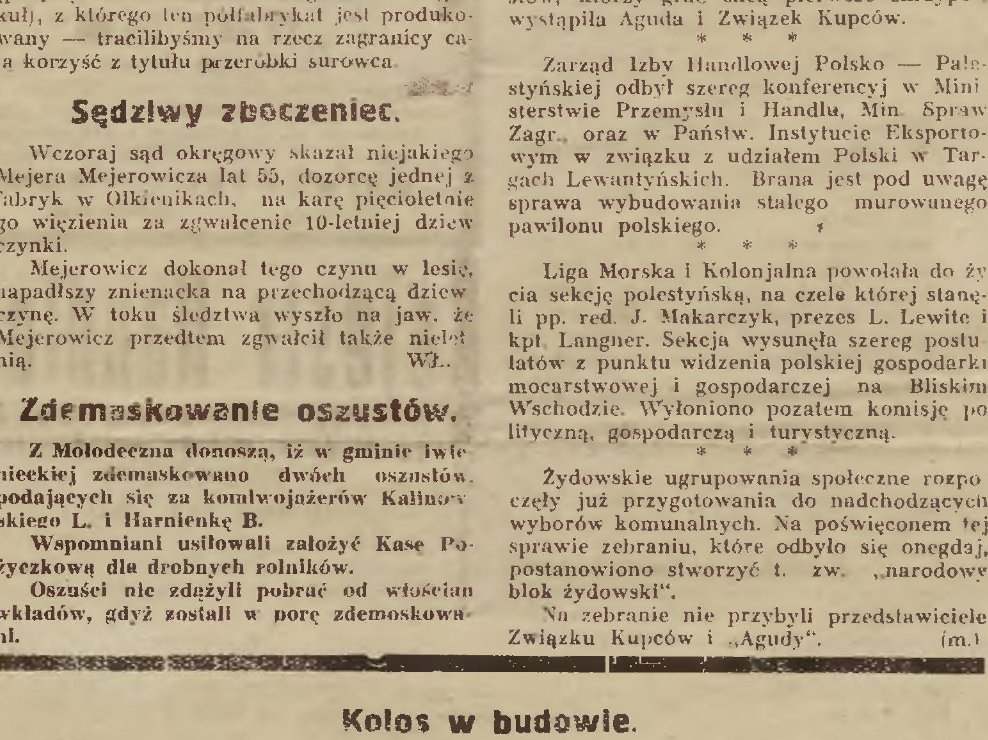
Kronika, jak zwykle w „Sprawach Narodowościowych", bardzo bogata, omawia przejawy życia mniejszości narodowych w Polsce. W części kroniki, dotyczącej terenów pozapolskich i międzynarodowego, omówiono ustawodawstwo antyżydowskie w Niemczech. sytuację Serbołużyczan, Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy. sprawy mniejszościowe na 76 i 77 Sesji Rady Ligi Narodów, XVIII Kongres Sjonistyczny i Światową Konferencję Żydowską w Genewie. Pozatem, sekretarz Generalny Instytutu p. St. Poprocki, złożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu IX Kongresu Mniejszości Narodowych, w którym uczestniczył z ramienia Instytutu w charakterze obserwatora.

Omawiany zeszyt zamykają recenzje, na których czoło wysuwa się omówienie pracy Dr. S. Wysloucha p. t. „Rola Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi w ruchu narodowym Białorusinów w Polsce".

— **Świąteczny numer „Tęczy".** Dorocznym zwyczajem ilustrowane pismo miesięczne „Tęcza" swój numer noworoczny wydaje przed gwiazdką, w powiększonej objętości i ozdobnej szacie graficznej, jako swój numer specjalny. Numer ten ukazał się już w sprzedaży, przynosząc artykuły, nowele, opowiadania, feljetony: Władysława Lama, Beaty Obertyńskiej, Stanisława Miłaszewskiego, Magdaleny Samozwaniec, Stanisława Wasylewskiego i w. w. innych.

Numer świąteczny „Tęczy" ogłasza dwa konkursy z nagrodami pieniężnemi i książkowemi: konkurs na nowelę i konkurs na znajomość kultury polskiej. Wiele artykułów wspomnianego numeru jest drukowanych w dwóch kolorach. Całość oprawiona w czterokolorową okładkę znanego rysownika T. Lipskiego — przedstawia się bardzo pięknie. Numer ten przynosi wiele dobrych artykułów, rysunków, kolorowych ilustracyj — dając czytelnikowi dobrą lekturę, pożytek i rozrywkę. „Tęczę" otrzymać można w księgarniach, kioskach, u kolporterów, oraz wprost w Administracji — Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

Kolos w budowie.



W wykonaniu planów rozbudowy floty, rząd angielski rozpoczął budowę olbrzyma-transatlantyku, który ma zdystansować dotychczasową królowę mórz — francuski transatlantyk „Normandie".

KURJER SPORTOWY

Nowe władze lekkiej - atletyki.

Wczoraj mieliśmy walne zebranie delegatów klubów lekkoatletycznych. Na wstępie zaznaczyć trzeba, że dwa najsilniejsze kluby zlekceważyły zebranie, nie przysyłając swych delegatów. Zabrakło delegatów W. K. S. i Ogniska K. P. W.

Zebranie zagaił w nieobecności prezesa W. O. Z. L. A. pułk. Z. Wendy red. J. Niecieckí, który został wybrany na przewodniczącego zgromadzenia.

Po sprawdzeniu pełnomocnictw przyznano głosy następującym klubom S. M. P., Sokół i Makabi. Nie przyznano zaś głosu ŻAKS. z powodu nie opłacenia zaległej 60 złotowej składki.

Po odczytaniu sprawozdań ustępujących władz, specjalne podziękowanie wyrażono za pracę płk. Wendzie, wiceprezesowi II Kudukisowi, por. Malcowi i sierż. Mołotkinowi

Zgromadzenie jednogłośnie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi, a nowe władze powołało w następującym składzie: prezes płk. Z. Wenda I wiceprezes J. Niecieckí. II wiceprezes p. Kudukis, III wiceprezes mjr. Klewczyński, członkowie zarządu: por. Malec, sier. Mołotkin, Gwozdowski, Namiot, Rymkiewicz i Grylowski.

Do komisji rewizyjnej powołano: mjr. Pilczewskiego, kpt. Niepokulczyckiego i A. Kisiela.

Wybrano również delegatów na walne zebranie P. Z. L. A., które odbędzie się 10 lutego w Warszawie. Delegatami są: płk. Wenda, red. Niecieckí, Kudukis i por. Malec. Delegaci mają umotywować w pierwszym rzędzie zgłoszony pisemnie wniosek anulowania ułożonego kalendarzyka imprez sportowych przez zarząd P. Z. L. A. z tem zastrzeżeniem, że na przyszłość wszystkie kalendarzyki układane i zatwierdzane będą jedynie tylko na walnych zgromadzeniach z uwzględnieniem miast prowincjonalnych.

Walne zebranie W. O. Z. L. A. jednominutowem milczeniem uczciło pamięć zmarłego członka zarządu św. p. Romualda Grygla.

JEZUICI NA NARTACH.

Od wtorku 2 stycznia rozpocznie się kurs narciarski dla uczniów Gim. OO. Jezuitów.

Zbiórka wszystkich narciarzy we wtorek o godz. 10 przed kościołem św. Piotra i Pawła.

Kurs prowadzić będzie instruktor P. Z. N. Puchalski.

OFIARY.

Zamiast powinszowań noworocznych dla Komitetu Lokalnego Funduszu Pracy 10 zł Dr. A. Safarewicz.

Stanisław Łączyński prezes Okr. Urzędu Ziemskiego w Wilnie zamiast powinszowań świątecznych na dożywianie biednych dzieci zł. 5.

Zamiast życzeń noworocznych

Dowódca, oficerowie i podoficerowie Dowództwa Brygady K. O. P. „Wilno" ofiarowali 35 zł. na biedne dzieci miasta Wilna zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych.

Mody paryskie.



Sukienka popołudniowa.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 30 grudnia 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Wyjątki z op. „Mefistofeles" — Boita (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka żydowska (płyty). 12.30: Dziennik południowy. Komunikat meteorologiczny. 12.38: Chwilka pieśni artystycznej (płyty). 15.10: Program dzienny. 15.15: „Co nas boli?" — przechadzki Mika po mieście. 15.25: Wiadomości o eksporcie. 15.30: Giełda rolnicza. 15.40: Darius Milhaud — Stworzenie Świata (płyty). 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Konferencja czerniowiecka w r. 1908" (w 25-lecie I kongresu w sprawie języka żydowskiego) odczyt. 16.55: Koncert solistów. 17.50: Program na niedzielę i rozmaitości. 18.00: „Józef Mehoffer" — w 40-lecie jego pracy artystycznej odczyt. 18.20: Przemówienie I wiceministra spraw wojskowych gen. K. Fabrycego — życzenia noworoczne dla wojska. 18.25: Chór Juranda. 19.00: Tygodnik litewski. 19.15: Codzienny odcinek powieściowy. 19.25: Kwadrans poetycki. 19.40: Komunikat sportowy. 19.43: Wileński komunikat sportowy. 19.47: Dziennik wieczorowy. 20.00: Godzina życzeń (płyty). 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert muzyki polskiej. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat meteorologiczny. 23.05: „Kukułka wileńska" — III wieczór kabaretu literackiego. Transmisja z klubu „Smorgonia".

O godz. 22-ej przewidziana retransmisja stacji zagranicznej.

NIEDZIELA, dnia 31 grudnia 1933 roku.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 10.05: Nabożeństwo. 11.40: Odczyt misyjny. 11.57: Czas. 12.05: Progr. dzienny. 12.10. Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. 13.00: „Jak się pracuje w fabryce porcelany" odczyt. 13.10: D. c. poranku muzycznego. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: „Nowe warunki handlu inwentarzem rzeźnym" odczyt. 15.20: Audycja ludowa. 160.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Muzyka z płyt. 16.45: Kwadr. liter. 17.00. „Przed dwustu laty". 17.15: Polska muzyka ludowa. 18.00: Słuchowisko. 18.40: Muzyka z płyt. 19.00: Przemówienia Noworoczne. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Sylwestrowe faramuszki" 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15 Sport z Rozgłośni. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna. 23.50: Audycja specjalna. 0.05: „Defilada gwiazd". 0.35: Audycja sylwestrowa. 1.00: Lwowska noc sylwestrowa. 1.30: „Defilada gwiazd".

NOWINKI RADJOWE.

UTWORY JULJUSZA ZAREMBSKIEGO.

W sobotę o godz. 21.20 rozpocznie się w studjo warszawskiem koncert, poświęcony twórczości znakomitego kompozytora Juljusza Zarembskiego. Prof. Józef Turczyński wykona suitę fortepjanową, cztery etiudy, serenadę, walca i inne utwory.

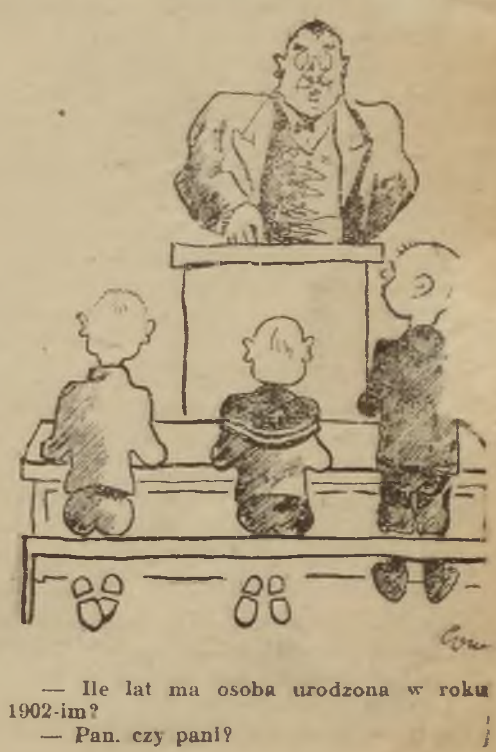
KUKUŁKA WILEŃSKA.

Trzeci wieczór kabaretu literackiego „Smorgonja" transmitowany będzie dzisiaj w sobotę o godz. 23. W programie piosenki, żarty, skecze i satyra w wykonaniu artystów wileńskich.

KONCERT SOLISTÓW.

O godz. 16.55 rozpocznie się ciekawy koncert solistów, transmitowany naprzemian z Poznania i z Warszawy. Przed mikrofonem poznańskim śpiewać będzie p. M. Trąmpczyńska pieśni Brahmsa, a ceniony skrzypek prof. J. Oziminski odegra przed mikrofonem warszawskim szereg utworów skrzypcowych.

Arytmetyka.



— Ile lat ma osoba urodzona w roku 1902-im?

— Pan, czy pani?

KRONIKA

Sobota **30** Grudzień

Dziś: Dawida, Eugenjusza.
Jutro: Dawida.

Wschód słońca — g. 7 m. 48
Zachód „ — g. 3 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 29-XI 1933 roku.

Ciśnienie 763
Temp. średnia — 7
Temp. najw. — 5
Temp. najn. — 9
Opad — 0,6
Wiatr — wschodnio-południowo-wschodni.
Tendencja zniżkowa.
Uwagi: Pochmurnie, wieczorem śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 30 grudnia w-g PIM.

W całym kraju chmurno i gdzieniegdzie drobny opad. Spadek temperatury. W dzielnicach wschodnich dość silny lub umiarkowany, pozatem lekki mróz, przy umiarkowanych wiatrach z kierunków wschodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 2, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

ADMINISTRACYJNA

— **Pozwolenia na broń.** Z dniem 30 grudnia upływa termin składania do Starostwa Grodzkiego podań o prolongatę zezwoleń na broń na rok 1934.

Po dniu 1 stycznia broń u osób, które nie prolongują zezwoleń — będzie konfiskowana, sami zaś oni pociągani do odpowiedzialności karnej.

MIEJSKA

— **Roboty wodociągowe na ul. Kalwaryjskiej dobiegają końca.** Prowadzone od kilku miesięcy roboty wodociągowe na ul. Kalwaryjskiej zbliżają się już ku końcowi. Zostaną one definitywnie zakończone w przyszłym tygodniu.

Dzięki tym robotom w wodociąg zaopatrzona została ul. Kalwaryjska oraz szereg przyległych, a głównie gmachy i objekty wojskowe.

GOSPODARCZA

— **Dziś ostatni dzień wykupu świadectw przemysłowych.** Dziś upływa ostatni termin wykupu świadectw przemysłowych na rok 1934.

Wszystkie przedsiębiorstwa, które po dniu 1 stycznia prowadzone będą bez patentów, ulegną zamknięciu w drodze przymusowej. Wszyscy więc właściciele sklepów, zakładów przemysłowych, rzemieślniczych i wszelkich innych — winni w dobrze zrozumianym własnym interesie wykorzystać dzień dzisiejszy, by zaopatrzyć się w świadectwa przemysłowe o ile rzecz prosta nie zrobili tego już wcześniej.

— REFORMA PODATKU GRUNTOWEGO. Wileńskie organizacje gospodarcze otrzymały celem wypowiedzenia się opracowany przez Ministerstwo Skarbu projekt reformy podatku obrotowego. Projekt przewiduje unormowanie jednolite sprawy podatku gruntowego dla całego państwa. Wymiar podatku ma być uzależniony od wydajności gruntów i warunków gospodarczych w danym obszarze kraju. Przed wprowadzeniem zatem w życie ustawy musi być opracowana szczegółowa klasyfikacja gruntów. Dokonany będzie podział terytorjum państwa na okręgi ekonomiczne, których granice mają odpowiadać administracyjnym granicom powiatów. Następnie mają być określone stawki podatku, przypadające na jednostkę powierzchni gruntów różnych kategoryj, jak również gruntów położonych w odrębnych okręgach ekonomicznych. Opracowanie szczegółowych przepisów i realizacja ich wymagać będzie zatem dłuższego czasu i dlatego reforma podatku gruntowego wejdzie w życie dopiero najprawdopodobniej w 1936 roku.

— LIKWIDACJA PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH. W związku z okresem wykupywania świadectw przemysłowych na rok 1934 napływa ostatnio coraz więcej do Urzędu Przemysłowego m. Wilna podań rezygnacyjnych z prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych. Najwięcej likwiduje się przedsiębiorstw handlowych. Są to przeważnie drobne sklepy, najczęściej galanteryjne.

Podług prowizorycznych obliczeń na dzień 1 stycznia zlikwiduje się w Wilnie około 100 sklepów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Świetlica dl. Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża** została otwarta dnia 28 grudnia 1933 r. w Murach Pofranciszkańskich. Na otwarciu świetlicy obecni byli przedstawiciele P. C. K. szkolnictwa, opiekunowie Kół, oraz nasza działwa czerwonokrzyska. Czerwony Krzyż uruchomiając tę placówkę chce dać możność młodzieży pożytecznego spędzenia czasu, zajmując ją przy pracy w warsztatach, oraz dając odpowiednie do wieku książki, gry i rozrywki.

RÓŻNE

— **Wileński Woj. Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej przypomina** Pracownikom Umysłowym o zbliżającym się terminie wpłacenia IV raty Pożyczki Narodowej i wzywa ogół Pracowników do terminowego uiszczenia IV raty.

— **Drzewo dla bezrobotnych.** Komitet Lokalny Funduszu Pracy Województwa Wileńskiego zamierza zakupić na cele akcji pomocy bezrobotnym 5.000 m. p. drzewa opałowego, przyczem Komitet dostarcza zaświadczeń na ulgowy (50 proc.) przewóz drzewa koleją.

Komunikując o powyższem Komitet Lokalny prosi o składanie ofert na dostawę drzewa pod adresem Komitet Lokalny Funduszu Pracy Województwa Wileńskiego — Wilno, ul. Ostrobramska 16 w terminie do dnia 5 stycznia 1934 r.

— DO ODEBRANIA OBRAZY. Wileński Wojewódzki Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej niniejszem powiadamia, że w Komitecie są do odebrania rozlosowane obrazy, zaofiarowane na Pożyczkę Narodową przez Wil. T—wo Niezależnych Art. Sztuk Plastycznych, których wygrana padła na Nr.Nr. 185, 214, 377, 689, 1766, 2014, 2030, 2165, 2144 i 2998.

Ze względu na likwidację Komitetu Loteryjnego, uprasza się o odbiór wygranych obrazów do dnia 5-go stycznia 1934 r.

Jednocześnie Komitet uprzejmie prosi Instytucji i Przedsiębiorstwa, które nie nadesłały należności za bilety, o nadesłanie takowych, pod adresem Komitetu (Wilno, Mickiewicza 32) do dnia 5-go stycznia 1934 r.

ZABAWY

— **Wesoły Dancing Sylwestrowy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.** Jeżeli chcesz się zabawić w doborowem towarzystwie, tanio i wesoło, śpiesz w noc Sylwestrową do lokalu Cukierni Czerwonego Sztralla Mickiewicza 12 na Dancing Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Doskonała orkiestra do tańca, moc atrakcji i niespodzianek, świetny tani i dobrze zaopatrzony bufet, oraz miły gościnny nastrój, dobrze znany bywalcom Poniedziałków Towarzyskich. Czysty dochód na Świetlice i inne cele kulturalno — oświatowe Związku. Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać u pań gospodyń i w sekretarjacie Związku. Początek zabawy o godz. jedenastej.

— **Przypominamy tym wszystkim, którzy pragną:** tańczyć — szaleć — flirtować — wypić — bawić się — i — zapomnieć — że mają świetną okazję uczynić to jeszcze przed Sylwestrem, a mianowicie na Balu Akademickich Kół Wilnian w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, który odbędzie się w sobotę dnia 30 grudnia 1933 r. w salach Izby Przemysłowo Handlowej przy ulicy Mickiewicza 32.

— **Na walkę z gruźlicą.** Dnia 31 grudnia br. odbędzie się „Sylwestrowy Dancing" w cukierni „Zielonego Sztralla" ul. Mickiewicza 22, z którego dochód przeznacza się na Prewentorjum dla najbiedniejszych dzieci zagrożonych gruźlicą.

Organizujący zabawę „Komitet Kolonij dla dzieci przy Wil. T-wie Przeciwgruźliczem zwraca się do Szanownej Publiczności z gorącą prośbą o łaskawe poparcie imprezy.

Atrakcje, tanie wejście, tani bufet, miła atmosfera towarzyska naszych dancingów, ściągną niewątpliwie licznych gości. Wstęp za zaproszeniami. Zaproszenia można otrzymać w Kasie Cukierni. Początek o godz. 23. Ze względu na duże zainteresowanie zabawą prosimy o wcześniejsze zamawianie stolików.

— **Bal Akademickiej Emigracji.** W ciężkich, bardzo ciężkich warunkach znajduje się młodzież, która ukończyła średnie zakłady naukowe na terenie kresów wschodnich, a obecnie studjuje na wyższych uczelniach Warszawy, Lwowa i Poznania. Ta młodzież nietylko jest oderwana od środowiska, z którego wyrosła, nietylko oderwana jest od rodziny, lecz częstokroć jest pozbawiona środków do życia, do kończenia studjów.

Aby przyjść tej młodzieży z pomocą Koło Przyjaciół Akademika Polskiego w Wilnie oraz akademickie koła Wilnian Warszawy, Poznania i Lwowa urządzają w dniu 30 grudnia 1933 r. w salach Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Mickiewicza 32 Bal. Bilety sprzedawane są w cukierniach Czerwonego i Zielonego Sztralla i Rudnickiego (Mickiewicza 1), w księgarni Gebethnera i Wolffa oraz po urzędach.

Wszystkich tych, którym bliski jest los naszej młodzieży zapraszamy na bal, prosimy również i tych, którzy chcą się zabawić, na wesołą i dostępną zabawę.

— **Na inauguracje karnawału** w dniu 5-go stycznia 1934 r. w Salonach Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie (ul. Mickiewicza Nr. 32) pod łaskawym protektoratem Pana Wojewody Wileńskiego Władysława Jaszczołta odbędzie się tradycyjna Czarna Kawa Bridge, urządzona na rzecz pomocy bezrobotnym.

Udział swój w programie Czarnej Kawy zgłosili artyści teatru muzycznego „Lutnia", którzy zaprodukują cały szereg aktualnych nowości rewjowych.

Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry jazzbandowe.

Komitet Organizacyjny nie wątpi, iż wszyscy pomnąc na miły nastrój, jaki panował na dotychczasowych „kawach", w roku bieżącym również gremjalnie przybędą celem beztroskiego spędzenia wieczoru na Tradycyjnej Czarnej Kawie-Bridge.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie przedstawienia op. „Targ na dziewczęta".** — Dziś w dalszym ciągu operetka Jacobi „Targ na dziewczęta", która cieszy się wielkiem powodzeniem. Z powodu premjery sylwestrowej „Targ na dziewczęta" zejdzie na jakiś czas z repertuaru. W rolach głównych: Halmirska, Kaupe, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz — Wichrowski. Zniżki ważne.

— **Premjera Sylwestrowa.** Cały aparat teatralny pracuje nad przygotowaniem specjalnej premjery na dzień Sylwestrowy. Reżyserzy M. Tatrzański i K. Wyrwicz — Wichrowski przy pomocy baletmistrza J. Ciesielskiego szykują niezmiernie pomysłowy, barwny i urozmaicony program, w którym humor będzie panował niepodzielnie. Atrakcyjność wieczoru Sylwestrowego będzie polegała na zupełnie nowym niewidzianym dotąd w Wilnie programie, składającym się z najnowszych piosenek, skeczów, rewellersów i baletów. Chcąc dać możność wszystkim żądnym widzenia Sylwestra w „Lutni" ujrzenia tej oryginalnej premjery, kierownictwo „Lutni" zapowiada tego wieczoru dwa oddzielne widowiska Sylwestrowe o jednolitym programie: pierwsze o godz. 8,15, drugie zaś o godz. 11,30.

— **Dziadzio Piernik i Babcia Bakalja" w „Lutni".** Baśń pod powyższym tytułem, której mogą słuchać zarówno dzieci, młodzież, jak i starsi, grana będzie w najbliższą niedzielę wyjątkowo o godz. 4 po poł. Baśń ta osnuta na tle tradycyjnych Świąt Bożego Narodzenia, posiada wiele humoru i sentymentu.

— **„Pod Białym Koniem" — jako Noworoczna popołudniówka.** Świetne widowisko „Pod Białym Koniem" grane będzie w poniedziałek dnia 1 stycznia o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych. Obsada premjerowa.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, sobota dnia 30 grudnia o godz. 8 w. sztuka F. Halperina „Miriam" — osnuta na tle epoki herodowej w Judei.

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Jutro w niedzielę dnia 31 grudnia o godz. 4 po poł. reportaż sceniczny „Fraulein Doktor" — z H. Skrzydłowską w roli szpiega niemieckiego. Ceny zniżone.

— **Sylwester w Teatrze na Pohulance.** — Całe Wilno wybiera się na Sylwestra do Teatru M., gdzie będzie dana „Wielka Rewja" w 24 obrazach. Udział całego zespołu. 2 pary baletowe: pp. Morawscy i Januszkowscy w nowych kreacjach tanecznych. Piosenki p. Świętochowskiej. Humor, groteska, satyra, sketche. Świat na opak!!!

— **Kino-Teatr Rozmaitości. Ostrobramska 5.** Wyświetla wspaniały film „King — Kong" — 8-my cud świata.

Na scenie jako przemiły kontrast „Jasełka" w 2 obrazach (Betlejem oraz Śmierć króla Heroda.

— **Noc Sylwestrowa w Rozmaitościach.** Sala Miejska nawiązując do dawnej tradycji rozbrzmiewać będzie huczną zabawą do rana. Wejście bez zaproszeń, stroje dowolne, bufet, orkiestra dęta 16 osób; produkcje taneczne i artystyczne — cena dla pań 1,50, dla panów 2 zł.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZAMIAST SOKU — DENATURAT.

Sokołowska Weronika, lat 21 (Trębacka 3), chcąc wypić soku wiśniowego napiła się przez pomyłkę skażonego spirytusu, wprowadzona w błąd podobieństwem barwy. Pogotowie przewiozło Sokołowską do szpitala Sawicz w stanie nie zagrażającym życiu.

KRADZIEŻE.

Z niezamkniętego mieszkania Jacewiczowej Michaliny (Dąbrowskiego 3) skradziono 136 zł. gotówką. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń aresztowano mieszkankę tegoż domu Iwańcównę Petronelę, pieniędzy jednak przy niej nie znaleziono.

Z FAŁSZYWĄ 5-CIOZŁOTÓWKĄ.

Na rynku Tyszkiewiczowskim w sklepie Sawicz Doby zatrzymano Rynkowskiego Michała (Legjonowa 181), który usiłował puścić w obieg fałszywą 5-złotówkę. Fałszywą monetę skonfiskowano.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 30.X. 1933 r.

13500. I. Firma: „Fabjan Wirpszo" w Wilnie, ul. Skopówka 5—7. Sprzedaż pieczywa. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Fabjan Wirpszo zam. tamże. 1477—VI.

13501. I. Firma: „Kejla Wolpjan" w Wilnie, ul. Szopena 4—24. Sklep pieczywa. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Kejla Wolpjan, zam. w Wilnie, ul. Stefańska 24. 1478—VI.

13502. I. Firma: „Sonia — Szejna Zalkind" w Wilnie, ul. Zawalna 51. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Sonia Szejna Zalkind zam. tamże. 1479—VI.

13503. I. Firma: „Sapir Ester" w Wilnie, ul. Jatkowa 12. Sprzedaż bitych kur. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Ester Sapir zam. w Wilnie, ul. Nowogródzka 6—49. 1480—VI.

13504. I. Firma: „Wilbarw — Janina Synkiewiczowa" w Wilnie, ul. Dominikańska 11. Skład farb. Właścicielka Janina Synkiewiczowa zam. w Wilnie, ul. Garbarska 17—27. 1481—VI.

W dniu 25.VI. 1933 r.

12215. A. „Werses Sima — Riwka i Sorka Jelin S-ka". Na mocy decyzji Sądu Okr. w Wilnie, Wydziału VI z dnia 21 maja 1932 r. ogłoszono upadłość firmy w handlu w osobie jej współwłaścicielek Simy — Riwki Werses i Sory Jelin i kuratorem masy upadłościowej wyznaczono adw. Włodzimierza Muchano wa zam. w Wilnie, ul. Mickiewicza 35—3 z urzędu. 1482—VI.

W dniu 16.X. 1933 r.

13488. I. Firma: „Chana Szmułowicz" w Niemenczynie, pow. Wileńsko-Trockiego. Sklep spożywczy i bławatno — galanteryjny. Firma istnieje od 1930 r. Właścicielka Chana Szmułowicz zam. tamże. 1465—VI.

W dniu 27.X. 1933 r.

13489. I. Firma: „Rebekka Deull" w Wilnie, ul. Zawalna 19-a. Handel materjałami budowlanemi i węglem. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Rebekka Deull zam. w Wilnie, ul. Jagiellońska 3—54. 1466—VI.

13490. I. Firma: „Sklep wędlin Jankiel Glezer" w Wilnie, ul. Niemiecka 28. Sklep wędlin. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Jankiel Glezer zam. w Wilnie, ul. Rudnicka 16—9. 1467—VI.

13491. I. Firma: „Helena Wronówna" w Wilnie, ul. Kalwaryjska 16. Mleczarnia ze sprzedażą słodyczy. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Helena Wronówna zam. w Wilnie, ul. Zakretowa 29—3. 1468—VI.

13492. I. Firma: „Abram Klot" w Wilnie ul. Piłsudskiego 6—18. Dostawa żywności i paszy dla wojska. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Abram Klot zam. tamże. 1469—VI.

13493. I. Firma: „Nasza Wygoda — Jakób Wajsblat" w Wilnie, ul. W. Pohulanka 14. Drobna sprzedaż towarów. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Jakób Wajsblat zam. tamże. 1470—VI.

13494. I. Firma: „Piwiarnia Ester Tontak w Wilnie" w Wilnie ul. 3 Maja 13. Piwiarnia. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka Ester Tontakowa zam. tamże. 1471—VI.

13495. I. Firma: „Calel Wapner" w Wilnie, ul. Nowogródzka 95. Piwiarnia. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Calel Wapner zam. tamże. 1472—VI.

13496. I. Firma: „Zajączkowski Aleksander — Sklep Tytoniowy" w Wilnie, ul. Wileńska 42. Sklep tytoniowy. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Aleksander Zajączkowski zam. w Wilnie, ul. Gimnazjalna 8—4. 1473—VI.

13497. I. Firma: „Jan Wasiak" w Wilnie, ul. Mickiewicza 49. Sklep wędlin i mięsa. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Jan Wasiak zam. tamże. 1474—VI.

W dniu 28.X. 1933 r.

13498. I. Firma: „Izrael Melsztejn" w Wilnie, ul. Raduńska 79. Sklep spożywczo — kolonjalny. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Izrael Melsztejn zam. tamże. 1475—VI.

13499. I. Firma: „Sprzedaż obuwia Wołodkowicza Jana" w Wilnie, ul. Zamkowa 18. Firma istnieje od 1931 r. Właściciel — Jan Wołodkowicz zam. tamże. 1476—VI.

W dniu 5.X. 1933 r.

3328. II. Firma: „Kometa — Jan Masiulaniec" — Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1444—VI.

8510. II. Firma: „Kessler Zelman". Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Zawalną 19 w Wilnie. Właściciel zam. w Wilnie przy ulicy Piłsudskiego 7—5. 1447—VI.

W dniu 2.X. 1933 r.

6303. II. Firma: „Lidzki Michel". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1446—VI.

13399. I. Firma: „Warszawski Sklep Papieru H. Ryndziun i I. Zeligman — Spółka firmowa". Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Niemiecką 37 w Wilnie. 1459—VI.

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim"

WILLIAM J. LOCKE. 28

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Pielęgniarkę polubił. Była to młoda dziewczyna ze średniej sfery, sumienna i dbała o swój wygląd. Uznał ją odrazu za integralną część swego otoczenia i postanowił ubrać podług swego gustu. Dowiedział się podstępnie od Klary nazwisk i adresów najlepszej krawcowej i modniarki z Aix i posłał po nie auto. Gdy je wprowadzono do jego pokoju, rzekł, pokazując im pielęgniarkę:

— Proszę przygotować dla tej panienki piękną suknię i odpowiedni kapelusz. Niech panie wezmą miarę.

Wszystkie trzy kobiety oniemiały. Pierwsza przyszła do siebie krawcowa.

— Ależ, monsieur — rzekła — nikt nie bierze miary na kapelusz. Trzeba wpierw wybrać model, czy będzie do twarzy.

— Sir Wiktorze — wtrąciła pielęgniarka — ja tego nie przyjmę.

— Przyjmie pani — odpowiedział.

Pielęgniarka ustąpiła, nie wiedząc, czy się śmiać, czy gniewać, ale pobiegła po radę do Poli, którą uważała za autorytet kobiecy.

— Proszę pani, co ja mogę zrobić?

Pola wzięła ją pod rękę i zaprowadziła do pokoju Pandolfa, gdzie zastała dwie oszołomione niewolnice, święcie przekonane, że życzenie monsieur było zupełnie zrozumiałe i naturalne. Przyrzekły, że nazajutrz rano przyślą madame (pielęgniarce) do wyboru wszystkie modele sukien i kapeluszy. Co się tyczy przybrań, to madame sama zadysponuje, co i jak.

Pandolfo zwrócił się do Poli:

— Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby pani była łaskawa udzielić mojej zacnej opiekunce odpowiednich wskazówek z zasobu swego nieomylnego doświadczenia.

— Ależ sir Wiktorze — zawołała pielęgniarka — pan nie rozumie! Ja nie chcę paryskich kapeluszy i toalet. Kiedyż jabym miała okazję wystroić się w takie cuda?

— Właśnie — potwierdziła chłodno Pola. Kiedy?

Pandolfo zaciągnął się dymem i wykonał szeroki gest.

— W Biarritz, gdy ja już będę zdrów. Musi pani mieć miesiąc wypoczynku. Już ja się o to postaram. Mam tam znajomych, którzy się panią zajmą. Na moje życzenie przyjedzie po panią na dworzec dziesięć samochodów. **Mesdames** — zwrócił się do krawcowej i modniarki — proszę pamiętać. Jutro rano. I jeżeli panie wiedzą o jakiej **lingerie...**

— **Mais, moi?même, monsieur** — przerwała krawcowa.

— Doskonale — rzekł Pandolfo.

— Dobrze, że pan jest tego zdania — dodała Pola.

Wyprowadziła trzy kobiety z pokoju. Oszołomiona pielęgniarka o mało jej nie przewróciła. Nie pragnęła bynajmniej jechać do Biarritz chociaż była przekonania, że znajomi sir Wiktora musieli być sympatyczni. Naturalnie potrzebowała wypoczynku. Przeszło od roku nie miała ani tygodnia wakacyj. Ale wolałaby jechać do rodziny, do Kornwalji. Tak się stęskniła za domem.

— Nic pani nie wspominała sir Wiktorowi o swoich stosunkach rodzinnych? Pacjenci lubią gawędzić.

— Nie — odparła dziewczyna. — Sir Wiktor nie słucha. Sam mówi.

Rozstrząsały kwestję przez parę minut. Pielęgniarka znów podniosła zarzut, że drogie toalety nie mogły się jej przydać w rodzinnem miasteczku.

— I zresztą — dodała — ja nie mogę tego przyjąć. Sir Wiktor jest wzruszająco hojny, ale doprawdy, nie mogę.

— Więc pani nie przyjmie — rzekła Pola.

Wyszły na korytarz i usiadły na trzcinowych krzesłach. Krawcowej i modniarce kazała Pola usiąść trochę dalej. Pandolfo postawił je wszystkie w idjotycznem położeniu. Sam postąpił z naiwną szczodrobliwością. Chciał poprostu zrobić przyjemność sympatycznej dziewczynie.

Ale:

Krawcowa i modniarka doszły, na podstawie własnego specyficznego doświadczenia, do logicznego wniosku, że angielski potentat zakochał się w swojej pielęgniarce i — oczywiście! — postanowił ją ucharakteryzować na damę. Na twarzach ich malowały się nadzieje na tuzin toalet i dwadzieścia kapeluszy, nie mówiąc już o jedwabnych pończoszkach i przejrzystej bieliźnie. Razem we dwie liczyły conajmniej na tysiąc funtów zamówień.

Pielęgniarka zaś, młoda, solidna Angielka uznała tę dziwaczną hojność za skończony absurd.

Wyraziła to w sposób bezpośredni i współczesny:

— Proszę pani, gdyby pan Pandolfo był głupi, jak tylu innych mężczyzn i próbował się do mnie umizgać, zrozumiałabym to i potrafiłabym się z nim rozprawić. Pracuję od dziewięciu lat i umiem sobie dawać radę, ale on się nie umizga. Zapewniam panią, że nie. — Strzepnęła palcami. — I przytem taki dobry. Zawsze musi myśleć, żeby komuś zrobić przyjemność, to pani, to lady Demeter, to panu Uglowowi, to swemu szoferowi, to lokajowi. Jeżeli mu zabraknie okazji, to jest poprostu nieszczęśliwy...

I tak dalej.

Osobisty punkt widzenia Poli nie miał nic do rzeczy. Była od tego wszystkiego wyniośle daleka.

Z krawcową i modniarką rozprawiła się szybko. Powiedziała im, że monsieur, jako mężczyzna, nie zna się absolutnie na strojach. Że przywożenie wszystkich ich zapasowych modeli do Rênes byłoby stratą czasu. Że to da się załatwić dużo prościej. Że skoro tylko pacjent wyzdrowieje, ona pojedzie z pielęgniarką do Aix i pomoże jej wybrać prezent, mający być wyrazem jego wdzięczności za troskliwą opiekę.

Pola miała pełen godności, rozkazujący sposób bycia. Dwie kupcowe poszły do windy z nosami spuszczonemi na kwintę. Ale nie śmiały zaprotestować.

Pola wytoczyła Pandolfowi walną bitwę o punkt widzenia bezbronnej dziewczyny.

— Co mnie obchodzi jej punkt widzenia? — zawołał chory. — Ona sama nie wie, czego nie chce. Pragnę, żeby użyła tego, czego nie zazna nigdy w życiu, chyba, żeby wyszła za bogatego człowieka. Chcę jej podarować miesiąc luksusowego życia z szampanem i ładnemi toaletami. Czyż nie zasługuje na to? Niemądra gąska nie rozumie, czego się wyrzeka. W Biarritz są Blake'owie, generał i lady Burgoyne, Stoner-Mertonowie, pani Withers — spotkałem panią wtedy u Carltona na lunchu, wydanym przez nią. Porządni ludzie, moralni, jak frontowe ławki w parafjalnym kościele. Chyba pani nie przypuszcza, że posłałbym tam dziewczynę, nie zapewniwszy jej odpowiedniej opieki?

— Ona nie należy do tej sfery.

— O, aż za dobra, dla nich. Ale robię, co mogę. Pojedzie do Biarritz. Zależy mi na tem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.